

POLSKA WIEŚNA

Tygodnik Katolicki
Hebdomadaire Catholique

«La Pologne Fidèle»

Niedziela, dnia 19 grudnia 1948 roku.
ROK IV. Nr 45 (179).

Nigdy człowiek
piękniej nie czyni,
jak gdy o przeba-
czenie prosi lub
sam przebacza.

KRZYSZTOF ŚLEBODA

W POSZUKIWANIU CZŁOWIEKA

CHŁOPIŃSKI ROZUM I UMYSŁOWE PIGUŁKI

BYŁO TO na Podolu, w czasach
mojego dzieciństwa: gdy zda-
rzało się niedzielne, wolne po-
łudnie, dziadek zapowiadał nie-
odmiennie: „pójdziemy na spacer
i wstąpimy do wójta”.

Wójt przyjmował nas godnie i
honornie, jak swój swego. Po-
między dworem i wsią nie było
przepaści, ale żywa współpraca. Ni-
komu się nie śniło, że możnaby wo-
góle „zstępować” z dworu do wsi. O
różnicach klasowych nie było mo-
wy. Zdolnych, gospodarskich sy-
nów, dziadek posyłał do szkół: tych
samych, co własne dzieci. Czuł się
we wsi jak ojciec i za takiego uchod-
ził. I miał o kulturze umysłowej
i wykształceniu swoiste wyobraże-
nie.

Obaj z wójtem pykali fajeczkę i
gwarzyli z przejęciem. My siedzieli-
śmy grzecznie, rzędem, na ławie,
zajadając latem jagody ze śmietaną,
w zimie placki z miodem. Wójt
był stary, wszystkie dzieci wydane,
a wnuczeta daleko. Ale nam czas
nie dłużył się nigdy.

Gdy wracaliśmy do domu, o
zmierechu, senną czeredą, dziadek
 tłumaczył nam nieodmiennie:

— Zakonotujcie sobie, smyki:
nasz wójt to jeden z najmądrzych
ludzi, jakich znam, choć nie stu-
dował na żadnym uniwersytecie i
nie zna żadnego obcego języka. Z
niejednym wykształconym dur-
niem rozmawiam tak, jak gdybym
zażył środek nasenny, ale z naszym
wójtem nie nudzę się nigdy, zawa-
sze czegoś nowego się dowiem. Pa-
mietajcie, że zdro-
wy, chłopski ro-
zum więcej wart,
niż umysłowe pi-
gułki!

Pewnego dnia za-
rzyzykowałem py-
tanie: — „Czemu
dziaduś wciąż i
wciąż to samo
nam powtarza?
Czy też rozumie-
my!”

— Dlatego — od-
powiedział dziadek,
że dzieciom
trzeba w b i a ć
rzec w pamięć
tak samo, jak
gwóździę w ścianę;
im mocniej się
wbije, tym lepiej
siedzi.

Miał dziadek ra-
cję! Ileż razy, w
późniejszych la-
tach, wspomnia-
łem jego słowa,
głęboko wrazone
w pamięć? Sirze-
gły mnie one w
czasie studiów u-
niwersyteckich
przed tanią eru-
dycją i martwym
balastem pamię-
ciowym, który za-
bija żywą myśl.
I nigdy nie wyda-
wały mi się bar-
dziej, przeraźli-
wiej aktualne, niż
w czasach obec-
nych.

KONANIE MYŚLI

Gdyż tragedią współczesnego czło-
wieka jest to, że nie myśli. Że nie
stać go wielokrotnie na samodziel-

ną myśl. Zażywa codziennie całą se-
rię gotowych „pigulek intelektual-
nych”, w gazetach, które czyta, w
filmach, które ogląda, przy war-

szatach pracy. Życie daje mu sy-
stematycznie dyspensę od myśle-
nia. Żołądek jego intelektualny —
jeśli wolno mi będzie użyć tak dra-
stycznego porównania — odwykł
od trawienia, zatrofiał. Umie nie-
raz wiele, obnosi pamięć, szcze-
lnie wypchaną, jak worek sieczi,
ale nie nauczył się nigdy, a może
nikt go nie uczył przerabiać tego,
co widzi lub słyszy, na własność
organiczną, wykluczając fałsz i
przyswajając sobie prawdę tak,
jak żołądek przyswaja tylko to, co
służy organizmowi i wydziela to-
ksyny.

Epokę naszą łechtuje zupełna
niewspółmierność osiągnięć tech-
nicznych i duchowej kultury czło-
wieka. Nowy prometeusz, już nie
ogień z nieba kradnie, lecz wgrzy-
za się w trzewia ziemi, rozbija
atom, jest panem materii — i nie
umie panować nad swoim biednym,
ludzkim sercem, i nie wie poco ży-
je, ani komu. Bohater epoki ato-
mowej i najnędzniejszy niewolnik!
Wodzi go na pasku byle gazeta,
byle plotka, byle slogan, byle film.
Zażywa posłusznie i bezkrytycznie
dzisiaj to, jutro owo. Zapytajcie
go jednak, czy ma o tym, co się
dzieje własne zdanie, czy przemy-
ślał to, co czyta, czy stosuje do
tego, co widzi i słyszy, kryterium
prawdy? Kto wie, może nawet nie
zrozumie pytania lub fuknie: „co
za pedant!”

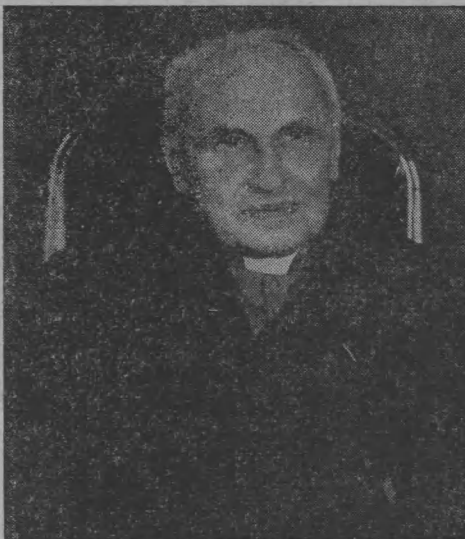
A jednak, Pan Bóg nie poto ro-
zum nam dał, żebyśmy mieli cho-
wać go pod korcem! I choć dał

nam Pan Bóg wię-
cej, niż rozum,
gdyż cały świat
tajemnic, dostę-
pnych wierze, któ-
ra jest światłem,
z nieba rodem, to
jednak łaska na-
tury nie niweczy,
ale ją doskonali i
podnosi; co wię-
cej, łaska potrze-
buje zdrowej peł-
nowartościowej,
ludzkiej natury,
żeby wkorzenieć
się i rósł. Nie za-
sadzisz drzewa na
opoce; potrzebu-
je ono tęgiej gle-
by, żeby ku niebu
się pięć. Łaska
potrzebuje zdro-
wej natury i kto
wie, czy kryzys re-
ligijny, jaki daje
się nam we zna-
ki, nie tłumaczy
się głównie tym,
że człowiek zdra-
dził własne czło-
wieczeństwo i po-
zwoił zamrzeć
swoim najdosto-
jniejszym wła-
dzom? W wielu
spośród nas ła-
ska nie ma, że tak
powiem, o co za-
czepić!

(Dokończenie
na stronie 8-iej)

BISKUP wobec rozterki swojego ludu

W niedzielę, dn.
5 grudnia br., Ar-
cybiskup Paryża, J.
Em. Ks. Kardynał
Emmanuel Suhard,
obchodził uroczy-
ście 50-lecie swoje-
go kapłaństwa i
20-lecie biskup-
stwa. Wśród lic-
znych życzeń, jakie
Dostojny Ksiądz
Kościoła otrzymał
z okazji jubileuszu,
nie zabrakło rów-
nież gratulacji „Pol-
ski Wierny” i jej
Czytelników. Wzru-
szony Kardynał,
którego listem pas-
terskim pismo na-
sze wiele poświę-
ciło w ostatnim
czasie miejsca, u-
dzielił ojcowskiego
błogosławieństwa
wszystkim Przyja-
ciolom i Dobrodzie-
ciom.



Paternelle bénédiction
+ Emmanuel
card. Suhard
archev. de Paris.

CHCIAŁBYM mówić do was w naj-
prostszych słowach, jak do dzieci u-
kochanych i dzieci, które cierpią.
Ograniczę się do dwu myśli: rozterka ludu
wobec ich biskupa — i odpowiedź biskupa
na tę rozterkę.

Rozterka mojego ludu! Ach, to prawda,
że jest mi ona stale przytomna! Nawet nie
zdajecie sobie sprawy, do jakiego stopnia,
gdyż dla wielu spośród Was Arcybiskup
jest taką sobie osobistością oficjalną, obar-
czoną mnóstwem ważkich obowiązków.
Więc pytacie się samych siebie: czyż ma
on czas myśleć o nas? Czy zna naszą nie-
dolę? Zaprzętnięty ogromem wypadków
współczesnych, czyż zna te problemy, napo-
zór małoważne, które wypełniają nam ży-
cie? Jestem niewypowiedzianie rad, że mo-
gę Wam dzisiaj dać odpowiedź.

Tak, Najmilsi, ja znam waszą niedolę.
To prawda, jestem tak obciążony pracą, że
poprostu brak mi czasu, żeby wejść z Wa-
mi w kontakt bezpośredni i widywać tak
często, jakbym chciał, najpokorniejszych i
najboleściwszych moich synów. Ale wiem
przez moich księży, jakie jest Wasze po-
łożenie, a także przez tych wszystkich, gor-
liwych wiernych, którzy mówią mi co-
dzień o Waszych troskach, ale również o
Waszej odwadze i o Waszej dobroci. Ja
Was widzę i słyszę poprzez ich oczy i po-
przez ich słowa. Wiem, kto pada ofiarą
tej cywilizacji, która bezwiednie, pod nie-
jednym względem, stała się nieludzka. Obok
tych, którym się powodzi i którzy zdają się
być szczęśliwi, iluż nieszczęsnych, jawnych
lub ukrytych! Mam na myśli tych starców,
których nie mają rodziny, a którym tak bar-
dzo dłuży się dzień samotny w nieograniczonym
pokoju. Myślę o Was, matki, obciążone
dziećmi i pracą. Myślę o Wszym niepo-
koju, gdy zbliża się koniec miesiąca, o Wa-

szym znużeniu, gdy nadchodzi wieczór. W
nocy, gdy to wielkie miasto zdaje się spo-
czywać, ja dobrze wiem, że Wy niezawa-
sze śpicie, myśląc o dorastających dzie-
ciach. Jakież wyżywić je, za co ubrać i
opłacić szkoły? Myślę o tych naukowcach,
których wielkie wykształcenie i trud bezin-
teresowny nie potrafia przebić muru obojęt-
ności, którzy nie trafili na okazję, zdolną
przeobrazić ich życie, którzy nie mogą zna-
laźć zajęcia. Cóż zaś powiem o tragedii
młodych małżeństw bezdomnych? Ja dobrze
wiem, jak dotkliwie problemy nasuwa im
życie. Większość rozwodów — mówią ad-
wokaci — wynika stąd, że nowożeńcy żyją
u rodziców, cisnąc się w malutkim pokoiku
i pozbawieni niezależności. Dla wielu z
nich narodzenie dziecka jest istną kwadra-
turą koła. Wiele młodych małżeństw dla-
tego właśnie oddala się od sakramentów.

I do Was się zwracam, studenci Dzieł-
nicy Łacińskiej. Mówią, żeście lekkomyślni,
bije w oczy Wasz bujny rozmach, lecz wie-
lu jest takich, co znają Waszą niedolę!
Patrzcie w przyszłość, i widzicie ją zam-
kniętą. I wówczas bądź to się zniechęcacie,
bądź też reagujecie zubożeniem na wszy-
stko i brakiem entuzjazmu, który jest w
moich oczach jeszcze groźniejszym objawem.

Robotnicy w fabrykach, ujęci w nieubla-
gane tryby pracy zmechanizowanej; dzie-
wczęta, które walczyły nieraz rozpaczliwie
z niemoralnością warsztatów pracy; drobni
rentierzy, którzy widzicie, jak kolejne de-
waluacje unicestwiają grosz, uciulany w cią-

jom naszego Ty-
godnika.

W przeddzień
swoich złotych go-
dów kapłańskich
kardynał Suhard
przemawiał do lu-
du w kościele St.-
Severin — tak cia-
sno związanym z
dziejami polskiej e-
migracji — pod-
czas mszy pierw-
szej niedzieli ad-
wentowej. Z tego
orędzia podajemy
parę znamienych
fragmentów: świad-
czą one lepiej, niż
najwznioślejszy pa-
negiryk o roli, jak-
ką kardynał Su-
hard odgrywa w
Paryżu. Można by
określić ją w dwu
słowach: JEST
SERCEM SWO-
JEJ DIECEZJI.

gu długich lat; dziedzice starych tradycji
rodziny, których godna postawa kryje
nieraz najpotworniejszą nędzę: jakżeż by mo-
je serce biskupa nie krwawiło razem z Wa-
szym sercem? Staliśmy się dzisiaj wszyscy
lub niemal wszyscy małoważną biedotą wo-
bec ogromu zdarzeń. Pewni filozofowie nie-
chrześcijańscy powiadają, że życie jest ab-
surdem. Twierdzenie takie napelnia wielkim
smutkiem serce Waszego biskupa, ale bar-
dziej jeszcze zasmucałby go fakt, gdyby
choć jedna tylko dusza, jemu zawierzona,
czuła się zmiażdżona tą rozpaczą.

Oto, co ja chciałem Wam powiedzieć.
Chcę, żebyście wiedzieli, że ja żyję, że ja
cierpię razem z Wami. Jesteście moją cią-
głą troską, leczycie mi na sercu. Już święty
Augustyn mówił, tłumacząc rolę biskupa:
„Jesteśmy za Was odpowiedzialni, nietyl-
ko teraz, ale zawsze, póki tchu, gdyż żyje-
my dla Was!”

Istotnie, Bracia najmilsi, w dzień sakry
biskupiej otrzymaliśmy szczególną łaskę: że-
byśmy odtąd stanowili jedno wraz z diece-
zją. Wspomnijcie piękne określenie święte-
go Cypriana, biskupa i męczennika: „Ecclesia
in episcopo” — „Kościół jest w bisku-
pie”.

Jakież więc biskup miałby prawo się izo-
lować? Do słów, które Paweł święty skier-
owywał do Chrystusa: „Żyję ja, już nie
ja, żyje we mnie Chrystus” — Biskup mo-
że rzucić: „Żyję ja, już nie ja, żyje we
mnie Kościół, żyje we mnie moja diecezja”.

Gdy do bezmiernej łaski powołania
kapłańskiego dołączy się to przedziwne po-
słannictwo, jakie Bóg z czystej dobroci, za-
wiedza następcom swoich apostołów — nie-
podobna żyć tylko dla siebie. Myślimy, ko-
chamy, cierpimy lub jesteśmy szczęśliwi ra-
zem z tą społecznością i z tą ogromną ro-
(Dokończenie na str. 7)

DOBRA NOWINA

EWANGELIA ŚWIĘTA NA NIEDZIELE CZWARTĄ ADWENTU DZIAŁALNOŚĆ JANA CHRZCICIELA

Roku piętnastego panowania Tyberiusza, gdy Piłat Poncjusz zarządził Judeę, i Herod był tetrarchą Galilei, a Filip, brat jego tetrarchą Iturei i krainy Trachonickiej, gdy Lizaniasz był tetrarchą Abilenu, za najwyższych kapłanów Annasza i Kajfasza, stało się słowo Pańskie do Jana, Zachariaszowego syna na pustyni. I przyszedł do całej krainy Jordanu, głosząc chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów; jako napisano w księdze mów Izajasza proroka: Głos wołającego na pustyni: gotujcie drogę Pańską, torujcie ścieżki jego. Wszelka dolina będzie wypełniona i każda góra i wzniesienie niższe będą. Krzywe drogi staną się prostymi, a ostre wygładzonymi będą i każdy człowiek ujrzy zbawienie Boże (Iz. 40, 3 — 5).

(Ewangelia św. Łukasza 3, 1 — 6).

Zbawienie Boże przychodzi przez ludzi

„I każdy człowiek ujrzy zbawienie Boże”.

NA KINOWYCH afiszach pojawił się dość niezwykły, jak na dzisiejsze czasy, tytuł. „Bóg nie żyje”. Czarna litery, rzucane mocną ręką na papier, budziły dziwne wrażenie. Wyróżniały się od innych, choć nie zapowiadały żadnej sensacji, ani nie obiecywały najmniejszego zadowolenia zmysłom. Czytający afisz, z pewnym zakłopotaniem patrzyli na śmiały tytuł. Jedni wzruszali ramionami, inni ożywiali się z ciekawieniem.

— Czy rzeczywiście taki tytuł może zapowiadać coś ciekawego?

Film, kryjący się za nim, snuje się na tle powieści Grahama Greene'a. Zdolny reżyser, John Ford, wykorzystał umiejętnie jej motyw.

W jakim celu? Opowiadanie filmu jak i powieści przenoszą nas do Meksyku. Ale mogą również dobrze rozwijać się w każdym innym kraju, gdzie panuje regime wrogi religii, Bogu i Kościołowi.

Walka jest straszna. Bezbożny rząd niszczy kościoły, wyrwca ołtarze, burzy porządek Boży i karze surowo za najmniejszy akt wiary. Księża uwięziono. Wielu skazano już na śmierć. Innych wypędzono z kraju. Oddziały dzikiej policji tropią resztki życia religijnego w życiu ludności. Upiływają dni, tygodnie i, jak skwar letniej suszy, wyjąławiają życie duchowe. Ludzie schną. Dzieci nieochrzczone. Małżeństwa nie powiązane sakramentem. Rodziny rozbite. Konający zamyka oczy bez słowa pociechy. Umarli grzebani bez pieśni nadziei w wieczne zmartwychwstanie.

Po pustym kościele błądzi osamotniona i porzucona kobieta — matka z dzieckiem u piersi. Szuka dla niego Ojca, a dla siebie zbawienia. W kościele staje młody człowiek. Patrzy w ołtarz, jak w coś dobrze mu znanego, jak w coś swojskiego i drogiego. Po krótkiej rozmowie z kobietą wchodzi na wierzę i pociąga za sznur dzwonu. Głos głuchy i daleki pada na zdrewniałą wioskę. Budzi serca. Ludzie zapalają świece. Spieszą do kościoła tak, jak kiedyś do studni Jakóbowej, by zobaczyć Zbawcę — Mesjasza.

I znowu wieś ożyła. Zadźwięczały w niej srebrne śmiechy działy. Rozpogodziły się spojrzenia starszych. Rozebrzmiały pieśni czystej miłości i jedności. Cichły łkania i koły się bóle duszy i ciała.

Nikt nie dbał o to, że nad wioską zabłysła groźba urzędowa. Że śmierć zakradła się podstępnie. Komunistyczne władze poszukują sprawy przemiany. Szukają zbrodniarza księdza. Nie osiągają celu, bo lud chowa go między sobą, jak skarb najcenniejszy życia. Zakładnicy umierają. On pozostaje, by uobecnić we wiosce Zbawienie Boże. Znalazł się jednak przekupień-

zdrójca. Podstępem sgrowadza księdza do konającego przestępcy, który poprzednio uratował księdza życie. Zasadzka jest dobrze obmyślana. Uderza wprost w istotę kapłańskiego powołania. Ledwie konający zamknął oczy, a ksiądz wypowiedział nad nim ostatnie modlitwy, stanął przed nim żandarm. Aresztowanie, potem więzienie, a wreszcie wyrok śmierci i wykonanie.

Lud znowu w utrapieniu oplakuje minione dni Zbawienia. Zbiera się zbolały na różańcowe modlitwy w kościele. Paciorki zwilża łzami. Wzdycha za kimś, kto by przywrócił mu Zbawienie Boże.

Cicho otwierają się drzwi kościoła. Jasny snop słonecznego światła pada na posadzkę. Ktoś trzyma szeroko otwarte podwoje i staje na progu. Cień jego postaci znaczy się krzyżem na posadzce. Krzyż o szeroko i zbawienie rozpostartych ramionach. Zebrani odwracają twóźnie oczy ku drzwiom. Człowiek ten jest tak podobny do skazanego na śmierć księdza, że wielu sądzi, że to właśnie on powrócił. Od progu padają słowa: — „Jestem nowym księdzem”.

Zbawienie Boże znowu przyszło do wsi i do ludzi. Bóg żyje, bo jest między nami człowiek — szafarz życia Bożego. Jest ksiądz.

*

Z BAWIENIE BOŻE przychodzi zawsze przez ludzi.

św. Jan Chrzyciel, mówiąc o nim, wskazał na zbliżającego się Chrystusa Pana. „*Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata*”.

Kto spojrzał w Chrystusa, ten ożywił się wiarą. Kto Go słuchał, stawał się dobrym. Kto dotykał skraju jego sukni, jak stąpy przy konfesjonale, lub jego ręki, ten był oczyszczony na duszy i uzdrowiony na ciele.

Ludzie zapominali o głodzie. Porzucali nienawiść. Zaczynali Kochać Boga i siebie. Szli za wskazanym Chrystusem w modlitwą w duszy, z miłością w sercu i z miłosierdziem w dłoniach. Świat przeżywał Zbawienie Boże.

Potem przyszły inne czasy. Nazywano je chrześcijańskimi. W domach zaprowadzono porządek miłości, a w państwach sprawiedliwość i pokój. Drogami życia chodzili święci. Był św. Paweł, co nawracał św. Franciszek, który przeżywał na oczach wszystkich żywą Ewangelię. Był św. Dominik i św. Antoni. Był Andrzej, Jacek i Stanisław. Było tylu innych, uprzytamniających sobie Zbawienie Boże na ziemi.

Kto za nimi szedł i słuchał ich wskazań, widział Zbawienie Boże.

Dzisiaj jest źle na świecie. Nie ma pokoju. Jest niedola i nędza. Są nieszczęśliwi i pokrzywdzeni. Jest wszędzie zło, a nie ma Zbawienia.

Ludzie dzielą się na bloki. W każdym kraju wre walka klas. Prześladowania zabijają pogodę i wol-

KOMUNIKATY

Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

Bulla papieska na rozpoczęcie Roku Świętego. — Jubileuszowy Rok Święty rozpocznie się od ogłoszenia bulli papieskiej, w której Ojciec Święty ma omówić szereg najważniejszych problemów współczesnej ludzkości.

Światowy dzień Modlitwy. — Z inicjatywy głównego Komitetu Roku Świętego, niedziela, dnia 3-go kwietnia 1949 roku, zostanie ogłoszona dniem ogólnoswiatowej modlitwy. Decyzja ta zbiega się z postanowieniem Ojca św., który — w dniu 2-go kwietnia 1949 r. — przeżyje w skupieniu i na modlitwie 50-tą rocznicę swojego kapłaństwa.

Żydzi dziękują Papieżowi. — We wtorek, dnia 7-go grudnia b. r. Ojciec św. przyjął rabina Rosenbluma z Nowego Yorku, członka amerykańskiej komisji pomocy Żydom, który wyraził Papieżowi w imieniu wszystkich swoich współwyznawców ze Stanów Zjednoczonych podziękowanie za pomoc, udzieloną podczas prześladowań hitlerowskich. „Niech Ci Bóg błogosławi, Ojciec święty, powiedział podczas tej audyencji przedstawiciel Synagogi, za wyświadczone nam dobrodziejstwa i za dobrą wolę, którą nam okazałeś”.

Liczba kapłanów dochodzi do miliona. — Według zestawień Instytutu Papieskiego, liczba kapłanów katolickich na całym świecie wynosi 947.000. Cyfra ta obejmuje 250.000 księży zakonnych.

Nowicjat Księża Misjonarzy Oblatów. — Z dniem 7-go grudnia b. r. rozpoczęło 7 kleryków swój roczny nowicjat u Księża Misjonarzy Oblatów w La Ferté sous Jouarre. Mistrzem nowicjuszów jest Ks. Wiktor Mendrella.

KOMUNIKATY

Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej w Belgii

Kościół Katolicki w trosce o uchodźców. — Dnia 30-go listopada odbyła się w Hasselt (Limburgia belgijska) nadzwyczaj interesująca konferencja duszpasterska. Przewodniczył obradom ks. dziekan Nullens, specjalny delegat dla spraw cudzoziemców J. E. ks. biskupa Liege. Obecni byli ks. kan. Dejardin, naczelny kapelan chrześcijańskiego ruchu robotniczego w Belgii, O. Karol Kubisz, rektor Polskiej Misji Katolickiej, O. Van de Maele, wikariusz generalny, proboszczowie parafii, w których skupiają się cudzoziemcy oraz księża kapelani, opiekujący się cudzoziemskimi pracownikami w Limburgii.

W czasie konferencji poruszono całokształt spraw uchodźczych, przy czym organizujące ją władze kościelne belgijskie dały dowód głębokiego zainteresowania tym problemem i zrozumienia jego wagi. Na szczególne podkreślenie zasługuje poruszenie przez księży belgijskich tragicznej sytuacji uchodźców, przebywających jeszcze w Niemczech, a którzy z tych czy innych powodów (wiek, niezdolność do pracy fizycznej, względy rodzinne), nie odpowiadają stosowanemu obecnie kryteriom emigracyjnym. Sprawy te były poruszone w „Polsce Wiernej”, w numerze z dnia 22-go sierpnia, zawierającym tragiczny artykuł p. t. „S. O. S. Polaków w Niemczech”. Obecnie kler belgijski zapowiada podjęcie akcji, mającej na celu dopuszczenie pewnej części tych nieszczęśliwych do Belgii. Akcja ta zainicjowana została w skali międzynarodowej przez Watykańskie Biuro Emigracyjne. Jest ona jeszcze jednym dowodem, że w dzisiejszych czasach lekceważenia moralnych zobowiązań i zasad ludzkości tylko ze strony Kościoła Katolickiego możemy spodziewać się skutecznej pomocy i opieki.

PKSA „Veritas” w Belgii. — Polskie Katolickie Stowarzyszenie Akademickie „Veritas” istnieje w Belgii w czterech ośrodkach uniwersyteckich: Brukseli, Louvain, Antwerpii i Liege. Ożywiona działalność rozwija szczególnie Louvain i Bruksela. Zebrania odbywają się w pierwszą niedzielę każdego miesiąca, zaczynają się zawsze wspólnie słuchaną, recytowaną Mszą świętą i wspólną komunią. W dalszym ciągu program ich zawiera komentarz do Ewangelii na daną niedzielę oraz omówienie jakiegoś tematu bieżącego lub też jednego z problemów, jakimi zajmuje się współczesna myśl katolicka.

W ramach tych zebrań wygłosił ostatnio prof. Morren, z Uniwersytetu Katolickiego w Louvain, referat na temat problemu ekumenicznego, tak, jak on się przedstawia dla Kościoła Katolickiego, i związanej z nim działalnością Akcji Katolickiej w Belgii. W dyskusji, jaka się następnie wywiązała, porównano doświadczenia polskie i belgijskie w tej, tak istotnej dla Kościoła, sprawie.

Na najbliższe miesiące przewidziane jest omówienie Listu Pastorskiego ś. p. Kardynała Hlonda z roku 1932 o katolickich zasadach życia państwowego, oraz referat na temat misji wewnętrznych w Belgii.

ność. Człowiek marnieje.
SKĄD PRZYJDZIE ZBAWIENIE?

**

NIE MA JUŻ w nadjordańskiej dolinie Jana Chrzyciela. Chrystus Pan nie nadchodzi jako Człowiek — Baranek Ofiarny. Święci kryją się po samotniach. Czasem chodzą między nami, lecz nie chcemy wierzyć, by przez nich zeszło Zbawienie na świat. A jeżeli nawet większość w to wierzy, to bezbożniczy regime tępi każdy swobodny odruch wiary i życia Bożego.

Jak więc przyjdzie ku nam Boże Zbawienie i kiedy je zobaczymy?

Przyniesie je muszą znowu ludzie. I to tacy, którzy staną przed nami jako cień krzyża. To znaczy ludzie wiary, ludzie, wchodzący w codzienne nasze życie. Tacy ludzie muszą powstać wszędzie! W warsztatach pracy, w fabryce, w biurach, a przede wszystkim w każ-

dym poszczególnym domu rodzinnym. Wszędzie musi być ktoś, kto będzie sobą uobecniał życie Boże i pobudzał do niego swoje otoczenie. Ktoś, kto przykładem swoim wskazywał będzie na Zbawienie Boże.
KTO BĘDZIE TYM CZŁOWIEKIEM?

**

WCZORAJ był nim Jan Chrzyciel, był nim Chrystus Pan, byli święci. Dzisiaj musi nim być każdy chrześcijanin, każdy wierzący katolik.

Zbawieniem Bożym staje się dla otoczenia swojego ten, kto ma w sobie Chrystusa i Chrystusem żyje. Kto postępowaniem swoim znaczy przed sobą drogę krzyża — drogę zbawienia.

Ten człowiek wniesie i do domu swojego i do swego warsztatu i do pracy swojej wiarę, miłość i pokój. Wniesie Zbawienie Boże.

Ks. dr Jan WARCZAK.

Adrian CHALIŃSKI

OPIŁKI I MAGNES

B.D.I.C

ISTNIEJE w fizyce zasada przyciągania ciał przez ziemię. Zasada, na której polega szereg zjawisk codziennego życia, m. in. tzw. pospolicie siła ciężkości. Ciało rzucone spada, bo je przyciąga ziemia.

Podobne zjawisko spotykamy w świecie ideologicznym, politycznym i gospodarczym.

ATOMY I KOŁOSY

Były czasy, stosunkowo niedawne, bo sięgające aż do naszych dni, kiedy przeważały prądy odśrodkowe. Konflikty polityczne, prądy ideologiczne, płynące nieraz podziemnymi łóżyskami, doprowadzały do rozbicia państw na kilka części. Każdy taki nowy organizm, umacniał swą odrębność, obwarowywał się murami tradycji, zwyczajów, swoistego patriotyzmu. Niemcy, a raczej Rzesza Niemiecka w czasie wojny 30-letniej obejmowała ponad 300 państw, księstw, hrabstw, baronii, wolnych terytoriów, wolnych miast o przestrzeni kilku załedwie nieraz kwadratowych kilometrów i o kilkuset mieszkańcach. Państwa były wtedy niejako obiektem „kupna-sprzedazy”: wystarczał patent cesarza, aby powstało takie nowe terytorium. Twórzono je wedle potrzeby: marszałek Marlborough, słynny wódz w początkach XVIII wieku staje się księciem Rzeszy, otrzymując małe księstwo Mindelheim. Fuggerowie, znani bankierzy augsburscy z XVI wieku, którzy pomogli Karolowi V. w jego wyprawie na cesarza, stają się udziałowymi hrabiami na Głöett i Babenhausem, Sulköuscy, dziedzice dóbr bialskich, stają się książętami Rzeszy, jako panowie Białej. Do wojny 1914. Rzesza składa się z 30 kilku małych państw, jak np. Lippe-Detmolt, Schwarzburg-Rudolstadt itd. Włochy do 1870 stanowiły także szereg małych państw: ks. toskańskie, księstwo Parmy i Piacenzy, królestwo Obojga Sycylii, królestwo sardyńskie, państwo kościelne itd.

Czasy te przeszły: zarówno renesans nacjonalizmów, jak też nowe warunki komunikacyjne, a w końcu konieczności gospodarcze, wiążące wszystkie kraje niemal w jedną wielką całość, torują drogę powstawaniu wielkich i coraz większych organizmów politycznych i gospodarczych. Zjednoczyły się Włochy. Połączyły się stuprocentowo po 1918 r. Niemcy. W południowej Ameryce powstaje „Unia Panamerykańska”, organ wspólny dla wszystkich państw. Ostatnia wojna spowodowała powstanie nowych bloków: już w czasie wojny Churchill proponował zjednoczenie W. Brytanii i Francji w jeden organizm, prowadząc dalej kampanię na rzecz *Panewropy*. Szereg państw wschodnio - europejskich zostało w taki czy inny sposób włączonych lub połączonych z ZSRR. Unia Zachodnia (Wielka Brytania, Francja plus Benelux) staje się rzeczywistością z tym, że przysły pakt atlantycki ma złączyć ją z USA. W ten sposób powstałby olbrzymi, największy bodaj kolos gospodarczo - polityczny świata. Ale tak, jak cebula otoczona jest siedmioma — podobno — skórkami, tak w tym bloku tkwiłaby Wiel-

ka Brytania, będąca z kolei jądrem innego olbrzymiego organizmu, zwanego „*British Commonwealth*”. Dla dokładności dodamy, że ostatnio, na życzenie Indii, słowo „*british*” zostało skreślone. Ale i *Commonwealth* (słowo prawie nieprzetłumaczalne, coś w rodzaju „wspólnego dobra”), ma ostatnio również poważne kłopoty.

ATRAKCYJA BRYTYJSKA, AMERYKAŃSKA I SOWIECKA

Powiedzieliśmy, że obecne warunki gospodarczo - ideowe ułatwiają powstawanie bloków. Dodajmy, że niektóre narody czują, dzięki pokrewieństwom rasowym, ideowym, gospodarczym, pociąg do innych i tworzą naokoło nich, o ile tamte stoją wyżej od nich, drugi pierścień. *Atrakcyjność ta może być wieloraka*: kulturalna, ideowa w znaczeniu politycznym lub społecznym, gospodarcza. *Wielką Brytanią*, tj. Zjednoczone Królestwo wraz z Irlandią oraz dominiami, powstała w trzech ostatnich wiekach. Gdy Hiszpania za Filipa II. została niejako unicestwiona na morzu, dzięki gwałtownej burzy, która zmiotła z powierzchni niezwykłą Armadę, płynącą ku brzegom Anglii, by stoczyć waśną bitwę i znieść niebezpiecznego już konkurenta, wyspa poczuła się jedyną panią mórz, tym więcej, że ani Francja, ani też Holandia nie mogły z nią współzawodniczyć. Wtedy to słowa obecnie śpiewanej angielskiej pieśni, narodowej, w której znajduje się zwrot „*Rule Britannia, rule the waves, Briton never will be slaves*” („Panuj Brytania nad falami, Brytyjczycy nigdy nie będą niewolnikami”), stawały się nie pobożnym życzeniem, ale rzeczywistością. W. Brytania zyskała od Francji Kanadę, usadowiła się w Afryce centralnej, sokołowała Egipt i Sudan, skolonizowała Australię, (przynajmniej częściowo), która, mówiąc nawiasem, zawdzięcza swój pierwszy naukowy opis i odkrycie złóż złota Polakowi, Pawłowi Edmundowi Strzeleckiemu w poł. XIX w. odkrywcę najwyższej góry „*Mount Kościuszko*”. Ale, w miarę postępu nacjonalizmów, niektóre narody, podlegające berłu brytyjskiemu, poczynają myśleć o samodzielności, względnie o stanowisku dominium. Tak stało się z Indiami. Król angielski przestał być cesarzem Indji, a ostatnio Irlandia, męczeński kraj katolicki, który wiele złego doznał od wojującego angielskiego protestantyzmu, zgłosił nową pretensję w Londynie, zamierzając ogłosić się niezawisłym państwem. Imperium brytyjskie powstało dzięki zwojowaniu, utrzymało swą spoiłość dzięki zgrabnej polityce, dającej poszczególnym ludom wszelkie wolności, poza jedną: ekonomiczną. Londyn posiadał i posiada jeszcze atrakcyjność gospodarczą i kulturalną: olbrzymią rolę gra tutaj tradycja, życie się od wieków, a w końcu rozumowanie dominium, że, związane w jedną olbrzymią grupę, będą silniejsze, niż rozbite na części. Dwie wojny światowe — mimo częstych zapowiedzi niemieckich — nie zdołały rozbić Imperium.

Jest to wyczyn wielki, ukazujący, że demokracja w stylu tradycyjnym jest trwałą od dyktatury.

Atrakcja brytyjska jest typu kulturalno-gospodarczego. Istnieje dzięki mądrej polityce wewnętrznej.

Inaczej rzecz się przedstawia z U.S.A.: tutaj gra rolę przede wszystkim okoliczność, że Ameryka jest jeszcze krajem nieograniczonych możliwości, że każdy może tam zrobić majątek, że rytm życia amerykańskiego jest oszalamiający i imponujący. Polityka wewnętrzna Stanów nie jest tak rozważna i mądra, jak W. Brytanii, ale jest bardziej dynamiczna. Każdy, kto tam jedzie wie, że, o ile posiadać będzie pewne zdolności, wytrwałłość i... łut szczęścia, zrobi majątek.

Jeszcze inny rodzaj atrakcyjności — nie chcę tego słowa umieścić w cudzysłowie — rozwija ZSRR. Nie wnikając w szczegóły można powiedzieć, że ideologia sowiecka, komunistyczna posiada dla wielu nieszcześliwych i wydziedziczonych, których, niestety, nie zabraknie nigdy, duży czar, gdyż głosi równość majątkową, a przede wszystkim wiele poglądów nowych. Nowość zawsze pociąga. Drugim atutem jest jej hasło słowiańskie. Rosja od wieków starała się zyskać rolę opiekuna Słowian, już Iwan Groźny toczył wojny z Polską o to, aby król polski nie tytułował się wielkim księciem ruskim, uważając, że cała Ruś powinna należeć do niej. Nie będę wnikał w rozważania, czy i jak dalece hasła zgadzają się z praktyką, i czy obojętne są spełnienie: chodzi tylko o to, co się niejednym zdaje. A przecież „*jest tak, jak się Wam zdaje*”, że posłużymy się tytułem jednej z najlepszych sztuk słynnego włoskiego dramaturga, Luigi Pirandella.

BLOK ŻÓŁTY

Kraje europejskie są dziś niby opiłki żelaza, czekające na wielki magnes, który, zbliżając się, przyciąga je ku sobie. Kraje te, zgodnie z zasadą, że człowiek jest stworzeniem towarzyskim, muszą pędzić życie towarzyskie, tj. w gronie innych. Mają do wyboru albo *Commonwealth*, albo USA, albo ZSRR. Był wprawdzie swego czasu wysuwany plan *gen. Sikorskiego*, którego celem było utworzenie kilku bloków, dających równowagę w Europie, a więc np. blok skandynawski, obejmujący Norwegię, Szwecję, Finlandię i Danię. Pomysł ten, wskutek faktycznych zmian, upadł, a może schowany został w jakiejś szufladzie dyplomaty.

Ale istnieje jeszcze inny blok, niemniej potężny, a będący w rozwoju. Blok rasy żółtej, *blok chiński*. Nie zapominajmy, że Chiny, choć, podzielone, mają dziś ponad 450 milionów mieszkańców, swą własną kulturę, olbrzymi kraj i duże ambicje. Japonia, głosząc hasło „*Azja dla Azjatów*”, stała się poprzez Mandżurię wniknąć w ten wielki świat chiński, co się jej nie uda-

ło. Rosja wnika weni inną drogą: drogą ideologii komunistycznej. Stany Zjednoczone czynią to również, w jeszcze inny sposób: poprzez interesy handlowe. Nie trzeba zapałować, że Chiny mają szereg zbliżonych ras i kulturą krajów w pobliżu: Indochiny, Syam, Koreę. Części tych krajów należą do Unii Francuskiej i są z nią dosyć silnie związane. Ale, czy wytrzymają próbę sił? Czy nie przyłgnęłyby w danym razie raczej do Chin, niż do jakiegokolwiek państwa europejskiego?

Jeszcze inne zagadnienie się tu nasuwa: czy Chiny, jakkolwiek podzielone ideologiami, nie zjednoczą się kiedyś, — może za lat 50 — przeciwko Europie i Europejczykom? Czy „*żółte niebezpieczeństwo*”, zagrożone rozkładem politycznym Chin, nie zrealizuje się, gdy Chiny poczną swą wielkość i siłę? Potrzeba na to wielkiego człowieka, ale może ten już żyje wśród walczących wojsk narodowych i komunistycznych?

UNIA ANGILO-AMERYKAŃSKA

Anglicy spoglądają na Amerykanów, jak spogląda stary dąb na małą brzoźkę, jak „*folblut*” angielski na konia dorozkarskiego. Ale obaj mówią jednym językiem, obaj są — mniej więcej z jednego pnia i obaj mają wspólne interesy. A poza tym obaj są „*businessmanami*”. Londyn imponuje Waszyngtonowi, zaś Nowy Jork i Chicago są potrzebne imperium brytyjskiemu. Czy nie dojdzie, może wkrótce, do unii obu tych państw? Czy świat anglosaski nie połączy się? Forma rządu (monarchia i republika) nie grałyby tu większej roli. Król angielski nie rządzi sam: jest tylko widomym łącznikiem tych licznych ziem i dominium. Właściwie jest więc dziedzicznym prezydentem, a że Amerykanie przepadają za tradycją, której nie mają, zapewne nie mieliby nic przeciwko temu, aby król stał się ich prezydentem, a prezydent Stanów Zjednoczonych jego premierem, wykonyującym faktycznie rządy. Zresztą, jest to kwestia do uzgodnienia.

Świat dąży wielkimi krokami do rozpadnięcia się na kilka bloków i grup. Nie było jeszcze w świecie tak dziwnej konstelacji: za czasów rzymskich było olbrzymie cesarstwo, na którego peryferiach istniało kilka małych i bez znaczenia państw. *Linia graniczna dwóch zarysowujących się obecnie kolosów biegnie przez Niemcy oraz poprzez środek Chin*.

Oczywiście, nawet najpotężniejszy magnes może być rozładowany i pozbawiony swej atrakcyjnej siły: może to się stać od wewnątrz, albo od zewnątrz. A wtedy jednostki, ciężące ku niemu, znów rozpoczną szukać nowego ośrodka przyciągania. Ludzie i narody nauczyły się krążyć: ideałem byłoby połączenie samodzielności państw ze ścisłą współpracą z większymi organizmami.

ADRIAN CHALIŃSKI

(Dokończenie).

(20)

Stanisław ZADROŻNY

BŁYSKAWICA

DZIEJE TAJNEJ RADIOSTACJI POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

WSZYSTKO, co potem nastąpiło, nie ma już wielkiego znaczenia, bo dotyczy przeżyć osobistych. Na granicy zdarzeń powstańczych, a późniejszego odesu niewoli i ponieważki była burzliwa ostatnia noc w Warszawie. Ostre porwy wiatru i siekający deszcz w ruinach potęgowały i tak już pogłębiające się przynębnienie, świadomość próżni, jaka się nagle otwiera, była bardzo dotkliwa.

Tej nocy, w ocieplonych domach migotały niki światelka świec. Ludzie przygotowywali się do wyjścia. Gotowali się do nieznanego drogi. Nie wiele potrzeba było zabiegów koło tego dobytku, który miał być zabrany. Tyle tego było, ile zabiera ze sobą człowiek, gdy odchodzi z pogorzelska swego domu.

Długo w noc cleszyły się sobą ocieplane rodziny. Prowadzili z sobą rozmowy, w których tyleż było rozważania różnych spraw małoważnych, jak i troski przed nieznanym przeznaczeniem, jakie los jeszcze gotował po wyjściu z miasta. Każda upływająca minuta napełniała ich niepokojem. Żołnierze na kwatery, którzy przeszli razem walki powstańcze, wracali do niedawnych wspomnień. Czyniełi rachunek wspólny tego, co dokonali.

Dzień wstał szary. Mżył drobny deszcz jesienny. Zbiórka mego oddziału odbywała się na dziedzińcu niedawnej kwatery. Przed odejściem odśpiewaliśmy Hymn Narodowy. Gdy wyszliśmy na ulicę, widać było, jak kobiety, stojące wzdłuż chodnika i w bramach, płakały. Ktoś załamywał ręce. Wszędzie podnosiły się gęste błogosławiające: „*Jdźcie z Bogiem!*” i „*nlech was Bóg prowadzi!*”. Jeszcze raz przema-

wiało serce Warszawy. Już nie głosem walki i szfary, tylko tym gestem współczującym i tak pełnym braterskiej miłości.

Korowód ludzi, podążających ku wyjściu, posuwał się wolno. Ulice były pełne dołów, na drodze naszej stały barykady. Widok pierwszych Niemców za Politechniką sprawił, że wyraz wszystkich twarzy stał się zacięty. Krok stał się bardziej sprężysty, wojskowy. Dudnił wolno i był taki, jak wtedy, gdy wojsko maszeruje po pogrzebem. Z żadnej strony nie padło jedno słowo, jakby wszystko w tym mieście nagle cichło.

Na dziedzińcu Wyższej Szkoły Wojennej odbyło się składanie broni. Potem droga prowadziła wzdłuż wypalonych ulic. Kolonia Staszycza, Filtrowa, Kolonia Lubieckiego, Ochota. Tu gruzów nie było, tylko wypalone otwory domów i nagie kikuty drzew. Odprowadzali nas ten obraz zamordowanego miasta, aż do miejsca, gdzie rozpoczynały się pola.

Jakże cleszyły teraz te pola jesiennie i porowy nadlatującego wiatru. Ku drodze podchodzili ludzie. Starali się w jakiś sposób wyrazić swe współczucie i okazać serce. Jakże każdy ten oddech radiował.

Późniejsze dzieje, to już etapy osobliwej

wegostacji w obozach, wśród ludzi, oddawna wyrzuconych poza nawias wszelkiego działania, oczekujących biernie na bieg zdarzeń, który miał im przynieść wyzwolenie.

Na przyczach obozowych noce były długie, bezsenne. Myśli były natrętne, dokuczliwe i opadały zewsząd, jak upiory. Gorzki smak miały te pierwsze rozmyślenia o spalonej Warszawie. Wszystko jątrzyło się w nas, jak rana. Trzeba było samemu roztrząsać po kolei wszystkie przyczyny i skutki, trzeba było szukać odpowiedzi na tysiączne wątpliwości, świadomością spełnionego obowiązku nie można było okupić spokoju.

Wynikały dyskusje ~~zawzięte~~ i ~~ustawione~~ porowywały skalki sobie do oczu, znajdując w tym gniewie upust nagromadzonej goryczy.

Trzeba było cierpliwości, trzeba było odczekać, by uciszyć się porwy emocjonalne, a pozostało miejsce nie tylko na wypowiedź serca, ale i rozumu. Trzeba było czekać kilka lat, aby zrozumieć sens tamtego zdarzenia, aby pojąć, że tamta ofiara musiała się dokonać. Gniew narodu musiał znaleźć swą wypowiedź, bo bez tego naród wstąpiłby w nowy okres

niewoli z poczuciem poniżenia i całkowitego upokorzenia. Nie odnalazłby źródeł ożywych, które w słabnących podsycają gasnącą wiarę, które są n'czym innym, jak odradzającym się aktem miłości ojczyzny i wolności.

Pamięć bohaterskiego okresu walk podziemnych i powstania warszawskiego, sprawia, że naród przechodzi przez najcięższe doświadczenia losu z wiarą w siłę swego plemienia. Gdyby nie było Warszawskiego Powstania, niewątpliwie ocalało by więcej domów, ale w obecnym okresie próby spodiłoby się więcej Polaków.

„Polska Wiarna”, drukując te wspomnienia o radiostacji Armii Krajowej „Błyskawica”, dała dowód odwagi. Pisma emigracyjne nie lubią tego rodzaju wspomnień. Fakt Powstania Warszawskiego zbywa się najczęściej frazesami, podobnymi do tych, którym nas częstowano przy wtórze „*Z dymem pożarów*” u kresu walki. Istniało już wiele konkursów, zorganizowanych przez byłych żołnierzy A. K. Ale prace te do dzisiejszego dnia leżą w szufladach zarządów. Nikt ich nie chce drukować.

— O powstaniu? Broń Boże! Pisz pan o wszystkim, byle nie o tym. —

Młeczenie nad tą sprawą staje się coraz bardziej niepokojące. A dobrze byłoby, gdyby ci wszyscy, co ten okres przeżyli, co mają coś do powiedzenia, mogli przemówić. Byłoby z tego więcej pożytku, niż z wyroków, rzucanych przez różnych emigracyjnych „mędrców”. W tych wyrokach zawsze wyręczy ich reżim.

K o n i e c .

C. inni piszą

Centralny problem

Na temat Niemiec pisze w „Figaro” znany amerykański niezależny publicysta A. Mowrer:

Najwyższy czas, by prezydent Truman zdecydował się przejąć osobiście ster polityki zagranicznej, która stopniowo oddał wojskowym, i przekazał ją znów kompetentnym rekom cywilnym. Wojskowi okazali się na tym polu niezdatni, czego najlepszym dowodem jest konflikt berliński i problem niemiecki w ogóle. Most powietrzny jest tylko palatywem. Choćby miał trwać w nieskończoność, kosztując USA 600.000 dolarów dziennie i zużywając szybko nasze lotnictwo, może każdej chwili przerodzić się w wojnę i to sprawia, że obecna sytuacja jest nie do zniesienia.

Już 18 miesięcy temu wiadano, że podział Niemiec jest nieunikniony. I wówczas trzeba było wymienić ewakuację zachodnich stref Berlina na ewakuację Austrii lub powiększenie stref zachodnich Niemiec. — Można było również zastosować kontroldakę mór dla stątków sowieckich. Lecz wojskowi wraz ze swymi niekompetentnymi doradcami cywilnymi zaangażowali się już zbyt głęboko w politykę, polegającą na głąskaniu Niemców, celem wykorzystania ich przeciw Rosjanom. Ożywili przedwcześnie życie polityczne w Niemczech, nie szcędząc względów byłemu nieprzyjacielowi, powierzając mu denazyfikację Niemiec, choć nie odzyskał on jeszcze ducha politycznego, niezbędnego do podobnych zadań, i rozdzielał między byłych katów Buchenwaldu żywność amerykańską, którą należało rozdzielić między Narody Sprzymierzone. Dziś Niemcy w strefach zachodnich są lepiej ubrani niż Francuzi i prawdopodobnie jedzą lepiej, niż Holendrzy.

Wycofanie się z Berlina obecnie, po obietnicach, jakie wojskowi dali niemieckim socjalistom i chrześc. demokratom, byłoby rzeczą niedogadną Stanów Zjednoczonych. Trzeba więc pozostać w Berlinie i pozostajemy tam. Ale oto te wyższe umysły w mundurach zapowiadają nowe rozwiązanie — pełną ewakuację Niemiec. Oczywiście są przekonane, że Rosjanie zrobią to samo. „Oddajmy wszystko Niemcom, a ponieważ większość Niemców nienawidzi Rosjan — możemy mieć do nich zaufanie”. Tylko że nikt nie może wierzyć Niemcom. Najambitniejsi z nich zawsze zwracali się do Rosji, aby się z nią sprzymierzyć i aby Rosja opuściła komunistów polskich i czeskich, dając Niemcom „wolne łokcie”. Jest rzeczą prawie pewną, że i w przyszłości postępować będą podobnie.

Nawet w razie wojskowej ewakuacji Niemiec pozostanie ich podział. Szefowie komunistycznej Wschodnich Niemiec dalej otrzymywać będą rozkazy z Moskwy, natomiast „demokraci” z Zachodu szybko wysadzeni zostaną z siodła przez nowego Hüllera, ukrytego pod etykietą demokratyczną. Wschód będzie naciskać o zjednoczenie Niemiec, aby się temu przeciwstawić trzeba będzie Niemcy Zachodnie uzbroić. Ale Niemcy uzbrojeni natychmiast zaczną działać niezależnie, oferując swoje służby więcej dającemu — Waszyngtonowi lub Moskwie.

Ewakuacja Niemiec, umożliwiając wojskowym wyjście z impasu, zatrzyma do reszty sytuację i równałaby się klęsce Zachodu.

Zadanie, czekające na Trumana, jest ciężkie: zahamować agresję sowiecką, nie ryzykując wojny i nie poświęcając swobód demokratycznych w Ameryce. Zadanie to rozwiąże, jeśli odsunie wojskowych od spraw politycznych i oprze się na trąście cywilnych mózgów.



Religijne...

WALKA Z RELIGIĄ W SZKOLE

O przybierającej na sile walce z nauką religii w polskiej szkole, opanowywanej dziś przez komunizm, świadczy odczytane ostatnio z ambon w diecezji katowickiej poniższe oświadczenie kurii:

„Dochodzą nas z różnych stron diecezji wieści, że usunięto księży parafialnych ze szkół powszechnych, a w związku z tym powstała obawa, jakoby nauka religii miała być usunięta ze szkół.

Wobec tego wyjaśniamy sprawę i oświadczamy, co następuje:

1) Nauka religii w szkołach powszechnych jest zagwarantowana Konstytucją, a ustawy szkolne zaliczają naukę religii do przedmiotów obowiązkowych

2) W piśmie do Episkopatu Polskiego z dnia 1 września 1948 Polskiego z dnia 1 września 1946 tej wyraźnie oświadcza, że „nauka religii w szkołach jest nadal, zgodnie z obowiązującymi przepisami, udzielana”.

3) Jest niestety faktem, że w diecezji naszej księży parafialnych nie dopuszcza się do nauczania religii w szkołach powszechnych, tłumacząc to brakiem funduszy. — Księża parafialni wyrazili gotowość udzielania nauki religii w szkołach bezpłatnie, na co jednak władze szkolne się nie zgodziły.

4) Jest także faktem, że w niektórych szkołach, nauki religii się nie udziela, wzgl. zmniejszono ilość godzin nauki religii do jednej godziny tygodniowo.

5) Bolesnie dotknęło wiernych usunięcie krzyżów z frontowych ścian sal szkolnych i umieszczenie ich na ścianie bocznej, jak również pozbawienie krzyżów korpusu (pasyjki).

6) Na żądanie władz szkolnych księży, pragnący uczyć religii w szkołach, wniesli podanie o pozwolenie na nauczanie. Dotychczas żaden z księży nie otrzymał odpowiedzi.

TYDZIEŃ w jednym wierszu

5 XII.

* W Berlinie odbyły się wybory do Rady miejskiej dzielnic zachodnich. Mimo komunistycznej propagandy przeciwko wyborom, ilość głosujących przekroczyła 86 procent uprawnionych do głosowania. Pierwsze miejsce zajęli socjal-demokraci, na drugim są demokraci chrześcijańscy.

* ONZ uchwaliła, że druga część kończącej się sesji ONZ odbędzie się w Nowym Jorku w kwietniu 1949 roku.

* Wojska rządowe w Chinach przeszły w kilku miejscach do kontr-ofensywy, odnosząc miejscowe sukcesy.

* Do Szanghaju i Tjen-Sinn przyszyły pierwsze konwoje z pomocą amerykańską dla rządu chińskiego w jego walce z komunistami, wspomaganymi przez Rosję.

* Minister Marshall podał się operacji w szpitalu w Waszyngtonie. Operacja udała się, chory czuje się dobrze.

* Gen. Clay stwierdził, że Niemcy masowo uciekają ze strefy sowieckiej do strefy amerykańskiej.

* Argentyna zawarła z reżymem warszawskim 3-letni układ handlowy.

* Zgromadzenie ogólne ONZ uchwaliło, że sprawa kolonii włoskich będzie omawiana na wiosennej sesji ONZ w Nowym Jorku.

* Minister Bevin stwierdził, że zagłębie Ruhry nie może się nigdy w przyszłości stać powodem zagrożenia zachodnich sąsiadów Niemiec.

* Winston Churchill podczas debaty w Izbie Gmin wezwał rząd angielski do porozumienia się z Rosją, zanim ta ostatnia będzie miała bombę atomową.

* Churchill stwierdził, że mimo, iż Hiszpanie są rządzeni przez gen. Franco, mają znacznie więcej swobody, niż jakiegokolwiek narody, z zażelaznej kurtyny.

* Wojska żydowskie uwolniły

7) Przypominamy, że rodzice katolicy przez swoich przedstawicieli w radach rodzicielskich przy każdej szkole, są w sumieniu odpowiedzialni za religijno - moralne wychowanie swych dzieci w szkole. Rodziców katolickich sumiennym obowiązkiem jest także czuwać nad tym, by krzyże z korpusem (pasyjki) pozostały, jak dotąd, na frontowej ścianie w szkole.

8) Władza duchowna poczyni kroki, aby sprawy wychowania religijnego młodzieży były uregulowane, zgodnie z obowiązującymi ustawami i mamy nadzieję, że obecne nieporozumienia wkrótce znikną. O wyniku naszej interwencji powiadomimy wiernych.

(—) Juliusz BIENIEK
Biskup Sufragan Katowicki
Wikariusz Generalny

(Zasadniczo nie powinni księży opuszczać szkoły bez pisemnego wezwania kierownika szkoły wzgl. inspektora, zwłaszcza, jeśli chodzi o tych, którzy już w ubiegłym roku uczyli).

Społeczno-

Kulturalne

ZMARLI DWAJ WYBITNI ARTYŚCI

W ostatnich dniach zmarli w Poznaniu dwaj wybitni artyści polscy. Dnia 24 listopada br. zmarł nagle pianista polski prof. Raul Koczalski, jeden z najwybitniejszych współczesnych interpretatorów kompozycji Chopina. Również w Poznaniu zmarł wybitny malarz - grafik polski, Wroniecki. Na międzynarodowej wystawie sztuki dekoracyjnej w Paryżu w 1925 r., prace grafika Wronieckiego odznaczone były wielką nagrodą (Grand Prix).

JUBILEUSZ

Najstarsze pismo satyryczno-humorystyczne w Polsce — „Mucha” obchodziło niedawno osiemdziesięciolecie swego istnienia. Z tej okazji redakcja wydała podwójny, bogato ilustrowany numer jubileuszowy. Numer ten jest przeglądem tych najlepszych dowcipów i rysunków „Muchy”, które wytrzymały próbę czasu.

ZMIERZCH GALLUPA

Instytut Gallupa i podobne firmy są dziś koźłami ofiarnymi kłeski wyborczej republikanów. Ich zdaniem Gallup ponosi dużą odpowiedzialność, ponieważ przez swe prognozy o pewnym zwycięstwie Dewey'a sprawił, że wielu republikanów uważało pójście do urny za zbędne. Przeklinają również Gallupa firmy, przyjmujące zakłady Tygodnik „Literary Digest” od roku 1916 do 1932 stałe trafnie przepowiadały wyniki wyborów. W r. 1936 pomylili się gruntownie i w ciągu kilku tygodni — przestał wychodzić. Możliwe, że podobny los grozi 45 instytutom badania opinii, zatrudniającym 20.000 pracowników. Już obecnie liczne przedsiębiorstwa przestają korzystać z usług tych instytutów. Wielu uważa, że ich zmiereć za pożądany. Przez swe statystyki, nie podlegające żadnej kontroli publicznej, zdobyły one w amerykańskim życiu gospodarczym i kulturalnym stanowisko niemal dyktatorskie. Nauczono się podejmować ważne decyzje nie na podstawie instytutu lub zdrowego rozsądku, lecz wyniku jakiegoś „badania opinii”. Sporo twórczych inicjatyw nie doszło do głosu lub uduślo się pod orzeczeniem tych instytutów.

Społeczno-

Kulturalne

NOWELIZACJA USTAWY O DP's.

Komisja prawna Izby Reprezentantów opracowuje nowy plan ustawy o dopuszczeniu europejskich uchodźców do Ameryki. Ustawa dotychczasowa przewidywała przyjęcie 204.000 uchodźców, ze szczególnym uwzględnieniem pracowników rolnych i służby domowej.

Nowy plan ustawy ma obejmować następujące zmiany:

1. podwyższenie liczby uchodźców do 405.000 osób,

2. niezaliczanie regularnej kwoty do ustawowej liczby uchodźców,

3. zniesienie ograniczeń i przepisów co do konieczności udowodnienia, że imigrant będzie miał zajęcie i utrzymanie po przyjeździe do Stanów,

4. zniesienie wszelkich „priorities” i traktowanie na równi wszystkich DP's, starających się o przyjazd do Stanów, bez względu na zawód,

5. rozszerzenie tytułu DP na wszystkich, którzy dostali się do zachodniej Europy przed 21 kwietnia 1947 r. Wszystkie te liberalne plany są na razie w sferze kulturalnych dyskusji.

żołnierzy egipskich, otoczonych od szeregu tygodni w El-Faludja.

* W Indiach rozpoczęło się głosowanie na pierwszą konstytucję tego kraju.

* Prezydent Truman przyjął panią Ciang-Kai-Szek, która przyjechała prosić o pomoc USA dla Chin w ich walce z komunistami.

* Miasto Peng-Pu jest zagrożone okrążeniem przez komunistów. Prawie w całych Chinach wprowadził rząd stan wyjątkowy.

* Jednego z przywódców strajku górników w Saint - Etienne skazano na sześć miesięcy więzienia i 30 tysięcy franków grzywny.

II XII.

Najstarsze

i najpoczytniejsze katolicko - społeczne czasopismo wychodzące

„POLSKA WIARNA”

powinno się znaleźć w ręku wszystkich rodaków na

obczyźnie

Iskierki...

Łódź bije w kraju rekord w ilości sal kinowych 19 — na przedwojennych 32. Warszawa, która przed wojną posiadała 60 kin obecnie ma ich tylko 6.

* Szczecin buduje największy i najnowocześniejszy gmach teatralny w Polsce. Będzie on miał 1430 miejsc na widowni, podczas gdy największe teatry w kraju posiadają nie więcej, jak 900 miejsc.

* Sztandar berlińskiego chóru polskiego „Cecylia” przywieźli ze sobą do kraju reemigranci z Niemiec. Jest to jedyny sztandar polski, który przetrwał wojnę w Niemczech.

* Admirał Horthy opuścił w najbliższym czasie Niemcy, udając się do syna w Argentynie. Horthy'ego wywiózł z Budapesztu do Niemiec ten sam Skorzeny, który uwolnił Mussoliniego.

* Frekwencja w ostatnich wyborach w USA wynosiła 50 proc. W powojennych wyborach w Anglii wynosiła ona 73 proc., w Szwecji 80 proc., we Włoszech 92 proc., we Francji przeszło 80 proc.

* Zbiór dokumentów z archiwum niemieckiego min. spraw zagr., wydanych wspólnie przez USA, W. Brytanię i Francję, pojawi się w językach angielskim, francuskim i niemieckim. Pierwszy z 25 tomów wyjdzie w lutym. Pierwsze dwa tomy dotyczyć będą niemieckiej polityki zagranicznej w r. 1937, przyłączenia Austrii i kryzysu czechosłowackiego aż po Monachium. Trzeci o hiszpańskiej wojnie domowej wyjdzie w lecie. W jesieni wyjdą tomy czwarty i piąty z materiałami do niemieckiej polityki zagranicznej aż do wybuchu wojny.

* Największe działo świata powstać ma w USA o kalibrze 84 cm. Wyrzucać ono będzie granaty o wadze 2.000 kg. i szybkości ponaddwukrotowej, kierowane na odległość.

* Komisja, powołana przez Trumana, celem przestudiowania problemu przyszłej wojny, zakończyła swój raport o kilku tysiącach stron. Z raportu wynika, że ograniczenie swobód obywatelskich w USA będzie znacznie większe, niż w poprzedniej wojnie, bo niedozwolna się stanie „totalna mobilizacja”. Robotnicy nie będą mogli dowolnie zmieniać miejsca pracy, ani przedsiębiorcy ściągac robotników przez wyższe zarobki. Koszt samego przedstawienia na gospodarce wojenną obliczono na co najmniej 450 miliardów dolarów. Tylko 10 proc. produkcji pracować będzie na potrzeby cywilne. Pracować będą musieli starcy, małeletni i kobiety. Jak najszybciej trzeba zamknąć lukę w postaci brakujących 120.000 technicznych specjalistów. Doświadczenia, zdobyte w Europie z Volksturmem i Home Guard, należy wykorzystać przy organizacji obrony krajowej w USA.

* Chromu i manganu dostarcza Rosja nadal Stanom Zjednoczonym — mimo napięcia politycznego. Prawdopodobnie liczy na to, że Ameryka, nie mając trudności w otrzymaniu tych metali, zaniedba szukania ich gdzieindziej i w razie wojny pozostanie bez nich. Jest to jednak rachunek mylny, bo Stany Zjednoczone, niezależnie od dostaw sowieckich, podjęły eksploatację tych metali w Ameryce Południowej.

* W Organizacji Narodów Zjednoczonych w Paryżu Rosjanie nagle zaczęli szukać zbliżenia z Brytyjczykami. Mc Neil był kilkakrotnie zapraszany na obiady do Wyszyńskiego. Na przyjęcie do Bogomołowa zaproszono tylko 3 Amerykanów, ale wszystkich członków delegacji brytyjskiej. Po przyjęciu proszą no jedynie gości brytyjskich, by jeszcze pozostali.

* Wyszyński, według „Die Neue Zeitung”, urodził się w r. 1893 w Kijowie. Ojciec jego, polskiego pochodzenia, przyjął prawosławie.

Dr. Marya KASTERKA

LA SAINTE CHAPELLE (B.D.I.C)

ŚWIĘTA KAPLICA MA 700 LAT

La Sainte Chapelle, jeden z najpiękniejszych zabytków średniowiecza paryskiego, obchodził w tym roku swą 700-letnią rocznicę. Budowa jej została ukończona w drugiej połowie kwietnia 1248 r. przez króla Ludwika IX Świętego, a poświęcenie nowej świątyni miało miejsce dnia 26 kwietnia 1248 r.

W ogrodzie pałacu królewskiego, ówczesnego, istniało przedtem parę kaplic — pałac ten jest dzisiaj Palais de Justice (Pałac Sprawiedliwości) — należących do rozmaitych stanów czy korporacji. Lecz w roku 1239 Baudouin de Courtenay, naówczas łaciński cesarz Bizancji, szukając środków na obronę przed rosnącym niebezpieczeństwem muzułmańskim, zostawił u króla Francji cenne relikwie, a w tym koronę cierniową Chrystusa i kawałek drzewa Krzyża świętego. Pobożny władca francuski i brat jego, hrabia d'Artois, wyszli naprzeciw świętym relikwii i nieśli je sami najpierw od Villeneuve - l'Archeveque aż do Sens, a potem aż do Paryża. Tu Ludwik święty postanowił zbudować kaplicę - arcydzieło, któreby było godne mieścić pozyskane dla Paryża i Francji skarby. Jak mówi stara kronika; nakazał „que l'on commençât de bâtir une chapelle d'une merveilleuse beauté, qui méritât de renfermer de si grands tresors”.

Zajął się więc tym architekt Pierre de Montreuil, który właśnie był ukończył budowanie cudnej kaplicy Matki Boskiej w opactwie Saint - Germain - des - Pres, tam gdzie przebywał w XVII wieku nasz Jan Kazimierz aż do śmierci. Architekt tym razem przeszedł samego siebie i stworzył prawdziwe arcydzieło tak co do śmiałości linii, jak i co do lekkości budowy. Wyniosłe gotyckie sklepienia, chociaż spoczywają jedynie na smukłych kolumnach bocznych i nie są podtrzymywane przez żadne pilastry wewnątrz, oparły się nie tylko wie-

kom, lecz i strasznemu pożarowi w 1630 r., który zniszczył dach i strzelistą wieżę nie naruszając budowli. Odrestaurowano wieżę i kaplicę, lecz podczas Rewolucji francuskiej arcydzieło Piotra de Montreuil znowu utraciło wieżę, portal i wogóle wiele ucierpiało. Król Ludwik-Filip zajął się odrestaurowaniem Sainte Chapelle, którego dokonał słynny

Krzyżowi i świętej Koronie, druga — Najświętszej Marii Pannie. W górnej, posiadającej cudne witraże z XIII wieku, znajdował się olbrzymi relikwiarz ze złoczonego brązu, umieszczony pod głównym ołtarzem. Korona cierniowa zamknięta była najpierw w szkatułce drewnianej, potem w srebrnej, a naostatku w złotej.



architekt Viollet le Duc z Duban i Lassus. Różnie różni osadzili ich prace, podobno trochę zbyt zmodernizowali prześlizgnięty stary zabytek. W każdym razie jest on i dziś bardzo piękny.

La Sainte Chapelle składa się z dwóch kaplic: górnej i dolnej. Pierwsza poświęcona świętemu

Król Ludwik Święty, władca pobożny i cnotliwy, ale i mądry i rządny, powierzył jeszcze kanonikom La Sainte Chapelle i inne skarby. Oto w przybudowanej tuż sali mieściła się pierwsza w Europie biblioteka publiczna, składająca się z 1000 czy też 1100 rękopisów, czy to oryginalnych, czy to kopii, pięk-

nie wykonanych i kosztownych. W większości były to dzieła teologiczne. Ale były i inne. Uczniowie oraz kapłani i studenci mogli czytać te księgi na miejscu i robić z nich notatki, co w owych czasach, gdy manuskrypty były rzadkie i drogie, miało swą cenę.

A poza tym w dwóch salach obok umieścił wielki król archiwum koronne, doskonale zregestrowane i sklasyfikowane. Przedtem król wie Francji wozili je wszędzie ze sobą, lecz Filip - August stracił raz część swego archiwum w bitwie z Ryszardem - Lwie - Serce, królem Anglii. Archiwa pozostały w Sainte Chapelle aż do panowania Ludwika XIV, gdyż za tego monarchy surintendant Fouquet wybudował dla nich specjalne pomieszczenie. W tej epoce również miała miejsce pocieszna kłótnia pomiędzy dwoma dostojnikami kaplicy, kłótnia, którą uwiecznił słynny poeta - satyryk francuski, Boileau, w komycznym poemacie „Le Lutrin”. Nie mieli o to do niego żalu księża z Sainte Chapelle, bo znalazł u nich swój grób w 1711 roku, grób, przeniesiony później do Saint-Germain-des-Prés. (Nasz biskup Kraśński wzorował się na tym poemacie, pisząc swój poemat satyryczny: „Monomachia”). Lubili ten kościół poeci i pisarze. Tuż obok znajdowała się słynna w XVII wieku księgarnia Barbin, o której wspomina Moliere w swej słynnej sztuce „Les Femmes Savantes”.

Do 1770 r. odbywała się w Wielkim Tygodniu w La Sainte Chapelle adoracja Świętego Krzyża. Za Ludwika św. sam król okazywał relikwiarz tłumom pobożnych w Wielki Piątek. Zbiegało się wówczas mnóstwo chorych, opętanych, błagających o uzdrowienie.

Dzisiaj La Sainte Chapelle ma tylko — niestety — urok jednego z prześlizgniętych arcydzieł architektury i... urok pięknych wspomnień.
Dr. Marya KASTERKA.

(Ciąg dalszy) (29)

— Nie wymawiaj mi tego braterstwa, Pawle. Ty masz gdzieś swój dom prawdziwy, a ja — bez ojca, bezdomny. Myśl tylko o sobie i o swym zbawieniu...

ROZDZIAŁ IV.

Dobre były stare kamaszki. Cóż z tego, że przemiękały? Nie zawsze przecież chodzi się po mokrym. Zimą zmarznięty śnieg nie wilgotnieje, latem zaś słońce ziemię wysusza.

Wygodne były stare kamasze. A nowe — uwierały i wymagały całych skarpetek. Najmniejszą cerkę wyknały, bólem piekąc, odciski docierając. I zbyt ładne były, chociaż tanie. Stare kamaszki wlokły się za stopą, a nowe prowadziły, wyprzedzając cię; twardo, świadomie kładły się na drodze i drażniły wzrok nieskazitelną gładkością polerowanej skóry. Błoto się ich nie imać i wciąż chwaliły się swoją nowością.

Po kilku dniach, gdy Sadok poczęt porządnie kuleć. Paweł kupił porcję leczniczej soli i kazał mu nogi w niej moczyć. Nowe półbuciki obstukał w środku drewnikiem, zmiękcył kandy, wyskrobał, lecz niewiele to pomogło. Nie na wiele też zdało się wywijanie starych skarpetek pięta do palców.

— Pozwól mi, bracie Pawle, nosić stare kamasze — prosił Sadok.

— Jeszcze czego! Nie można tak łatwo rezygnować. Kupimy nowe skarpety, a starzyzną oddasz biedniejszemu od siebie.

— Stare wystarczą do wiosny. Potem będę chodził bosy — upierał się Sadok.

— A po co ci to? Żeby ludzi odciskami straszyc? I tak się ciebie boją — mrucał Paweł, zły na Sadoka za dziwactwo, a na siebie za to, że niewygodne buciki wybrał dla przyjaciela. Starzał się wszak jak najlepiej...

Poszedł Paweł do pracy, a Sadok pozostał w domu z nowymi myślami, w nowych kamaszkach. Po każdej roz-

Władysław Jan Grabski

W cieniu kolegiaty



— A po co masz być naprawdę biednym? — mowie z towarzyszem tyle tych nowych tematów do rozmyślań przybywało. O! i teraz! Usłyszał, że nie powinien zbyt łatwo rezygnować, że należy starzyzną oddać biedniejszemu i nie trzeba ludzi straszyc, bo i tak boją się go. Ci biedniejsi i bojący najdotkliwiej urazili Sadoka. Czyż jest w miasteczku człowiek tak biedny, iż zechciałby nosić strzępy skarpetek i kamasze po Sadoku? Przecież na śmietnikach leżą nieraz buciki w lepszym stanie, niż te jego, a nikt ich nie podniesie. Czyż posiada na sobie cokolwiek, prócz tych nowych półbucików, czego by mu bliźni mógł pozazdrościć? Nie pozostawia wszak sobie nic, ani z pieniędzy, ani z rzeczy, i nawet książki przeczytane oddaje do parafialnej biblioteki. Od kogoż jest więc bogatszy?

Spytał o to Pawła, gdy ten przyszedł wieczorem na nocleg.

— Bogaty nie jesteś, ale i nie biedny. Nie brak ci nic, bo pogardzasz wszystkim, czego nie potrzebujesz. Gdybyś się trudził na to, bez czego nie możesz się obejść, wtedy bybyś biednym naprawdę. Ale ty utrudzasz się nawet dobrowolnie.

— Więc co mam czynić? — spytał pokornie Sadok.

— Żeby co?

— Żeby być naprawdę biednym.

— A po co masz być naprawdę biednym?

Na to Sadok nie odpowiedział i dopiero po dłuższej zadumie zadał następne pytanie:

— A dlaczego powiedziałeś, bracie Pawle, że ludzie boją się mnie?

— Bo zdaje mi się, że tak jest. Ja też czasami boję się ciebie. Gdy mijasz ludzi — oni milkną i nie umieją przy tobie żartować, ani śmiać się szczerze. Chcą ci się wydać porządniejszymi, niż są naprawdę.

— Jacy ludzie?

— Wszyscy. Chociażby nasza Antoniowa. Ona ze mną zupełnie inaczej gada, gdy ciebie nie ma w pokoju. To samo Zakrzewscy i Olszewscy. Rozmawiają z tobą sztucznymi głosami i zdaniem. Ja też. Z tobą jakoś inaczej się przestaje. Czy wiesz, że ja na przykład lubię kłać, kawały opowiadać, awanturować się, śpiewać. Przy tobie gwiżdżę najwyżej. Wszyscy się ciebie trochę obawiają i są nieswoi. No prawie wszyscy — poprawił w namyśle. — Jedną osobką jest zawsze jednakowa; a przy tobie nawet jakby weselsza. Może na odwrót, przy tobie zwyczajna, a przy mnie właśnie nieswoja. Wiesz, o kim myślę?

— Nie wiem.

— Panna Inga. Trudno się z nią

porozumieć, a ona mnie naprawdę korci.

— Mała Inga?

— Mała to ona nie jest ani z figury, ani z języka. To osobliwość. Nie daje się tak łatwo nabijać w butelkę, jak ty i inni. Nie, ciebie też właściwie nie można zubać, bo nie pytasz o nic. A panna Inga lepiej, żeby się nie pytała.

— Dlaczego?

— Ona wie coś swojego o ludziach, dla siebie tylko. Dzisiaj pytam, czemu mnie unika. Bo ona mnie unika. Tak sobie pytam, a ona na to:

„Czy to nie lepiej dla pana?”

„Niby dlaczego?”

„Żebym się nie dowiedziała tego, czego by pan powiedział nie chciał”.

„Na przykład?”

Ona patrzy się w oczy prosto, jak w lustro, minkę ma niewinną i presję: „Niech mi pan powie, jak ma na imię stryjek pana, a matka brata Sadoka?”

— A ty co?

— Powiedziałem, że nie wiem, bo nie wiem, i musiałem ślepią schować. Wiedziała, co to znaczy. A potem rzekła:

„Matka brata Sadoka ma na imię Salomea. To takie imię, które łatwo pamięta się w rodzinie”.

Rozumiesz, jaka przebiegła. Co? Ale cóż wy macie w rodzinie takie dziwaczne imiona: Salomea, Sadok, a ojciec może Samson?

— Nie. Ojciec Jan. Urodziłem się drugiego czerwca i dlatego dostałem na chrzcie imię opata sandomierskiego.

Sadok długo rozmyślał tej nocy o matce, Indze i swoim patronie. Wszystkie jego myśli były w tych czasach niewesołe, a już najtrudniejsze były te, nieświadomie podrzucane przez Pawła.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ks. Bolesław KOMINEK - Administrator Apostolski

Utraciliśmy Ojca i Przyjaciela

Kiedy w piątek wieczorem, dnia 15 października, nadeszła od Ks. Administratora Apostolskiego, Miłki z Wrocławia wiadomość, że Ks. Prymas przeszedł operację i że stan jego jest dosyć poważny, wiadomość ta wywołała u nas w Opolu obawy, ale nie zdawaliśmy sobie jeszcze sprawy z tego, że to już początek końca jego ziemskiego pielgrzymowania. Potem nadeszły wieści uspokajające — lecz nie na długo. W środę po południu przywieziono z Krakowa, z posiedzenia Komisji Charytatywnej Episkopatu, współpracownikom naszym wiadomość, że stan jest niemal beznadziejny. W dwa dni później — w piątek w południe — nowina najgorsza: „Prymas nie żyje”!

Bywał u nas kilkakrotnie na Śląsku Opolskim — i w Opolu samym — i w innych częściach Opolszczyzny.

Po raz pierwszy przyjechał do nas we wrześniu 1945 r., kiedyśmy w Opolu żyli jeszcze „w stadiu jaskiniowców”, kiedy się co chwila światło psuło, wody nie było, kiedy to po całodziennym urzędowaniu każdy kurialista naprawiał okna lub uzupełniał inne braki siedziby ordynariusza — i kiedy się to jeszcze nie bardzo przelewało w gospodarstwie diecezjalnym. Baliśmy się, by Jego Eminencja nie zraził się naszym prymitywem mieszkaniowym. Gdzieś tam, czuł się u nas doskonale! Siedziało się do późnej nocy wśród miłych opowiadań i wspomnień. „A co do prymitywu — na emigracji i pod strażą gestapo we Francji gorzej bywało, o wiele gorzej! Cóż wy tu w Opolu — mieszkanie w idealnych warunkach”! Potem otrzymał jedną z dwu świec z kaplicy domowej (bo innych nie było), drugą zaś administrator apostolski, reszta poszła spać po ciemku, bo światło elektryczne zawiodło zupełnie — tak wówczas często bywało!

Przyjeżdżał jeszcze niejednokrotnie do Opoli w różnych sprawach, albo też po prostu nocował w przejeździe z Krakowa do Poznania lub Gniezna. Przyjeżdżał chętnie — jak nieraz sam przyznawał — a myśmy mu zawsze byli radzi; cieszyliśmy się, kiedy to wraz z księżmi kurialnymi, a czasem i proboszczami opolskimi mogliśmy w jego towarzystwie parę godzin pogawędzić. Dzielili się chętnie doświadczeniami duszpasterskimi, zdobyłymi w ciągu 40-tu przeszło lat swej pracy kapłańskiej i niemal ćwierćwiecza pasterzowania biskupiego. A doświadczenia były nie tylko krajowe, lecz włoskie, austriackie, francuskie i jakie kto chce. Znał Kościół katolicki i jego wybitniejszych przedstawicieli niemal na całym świecie — pamięć miał doskonałą.

Przyjeżdżał też czasem w formie uroczystej i najuroczystszej. Tak było z początkiem czerwca ubiegłego roku, kiedy o zmierzchu wjechali do Opoli razem z Prymasem Anglii, Kardynałem Griffinem i kiedy wielotysięczne tłumy wiernych i młodzieży witały ich z niesłychanym entuzjazmem, manifestując przywiązanie swoje nie tylko do Kościoła świętego, ale manifestując także przed Kardynałem Anglikiem polskość Opola! Przedtem już widział Kardynał Griffin liczne tysiące wiatujących u św. Jacka w Bytomiu i w zniszczonych Strzelcach. Na trasie od Bytomia do Strzelca tłumaczył mu nasz Ksiądz Prymas, co to jest Śląsk, co to są Ziemię Odrzańską, jaka tu ludność. Ale zdaje się, że dopiero w Opolu Ks. Kard. Griffin zrozumiał, o co chodzi — bo wobec tych tysięcy i tego wybuchu polskiej duszy, przywiązanej do Kościoła, wysiadłszy z aut, stanął jak wryty! Wtedy Ks. Prymas odzywał się do niego spokojnie po francusku (w tym języku rozmawialiśmy w drodze). „Voilà, Eminence, c'est Haute Silésie”... Oto,

Eminencjo, Górny Śląsk, ten sam, co w Piekarach i Katowicach!

Niewiele tygodni później witaliśmy go znowu jak najuroczystszej na wielkiej pielgrzymce me-

żów na Górze św. Anny. Wówczas popsuł nam trochę szyki uroczystości swym opóźnieniem. Nie mogli

po prostu dojechać z Warszawy przez Częstochowę, ani swoim autem, ani „wypożyczonym” po drodze — taka wówczas panowała gorączka i przysłowiowy „pech”! Jako „pokutę” za niezawinione swoje spóźnienie ofiarował się sam ze sumą pontyfikalną — już po 12 — wygotowany i śmiertelnie zmęczony. Nie tylko odprawił Mszę św., ale i przemówił jeszcze — o pokucie i modlitwie, o godności udzkiej, o naszej wielkiej misji w narodzie i w świecie... Przemówił też w historycznym refektarzu OO. Franciszkanów do licznych kapłanów, którzy przybyli ze swoimi żonami na świętą Górę. Mówił o współpracy łącznych i drugich, o przewyciężaniu się wzajemnym, i przede wszystkim o potrzebie ofiarnej, bardzo ofiarnej, pracy dla ludu!

Ostatni raz zaprosił się do nas „na nocleg” i przerwę w podróży, kiedy wracał z Krakowa od Ks. Kard. Sawiechy do Gniezna. Było to wczesną wiosną tego roku z początkiem postu. Był bardzo zmęczony podróżą, ale chętnie posiedział „z młodą kurją” — tak nas nazywał przy stole na rozmowach. Prosił, aby mógł nazajutrz odprawić Mszę św. w byłej kolegiacie św. Krzyża w Opolu — a obecnej w katedrze. Odprawił z wielką na bożność cichą Mszę św. a lud śpiewał: „W krzyżu cierpienia w krzyżu zbawienie”. Nie przypuszczaliśmy, że to już ostatni jego pobyt w opolskim grodzie Piastów. Wychodząc z katedry, obejrzał się jeszcze raz, stanął na kilka chwil i szeptał mi: „Co za wspaniała świątynia — a to sklepienie, jakież ono cudowne”! Po opuszczeniu kościoła poszedł zobaczyć nowobudowaną się kurję i pobłogosławił robotnikom. Potem znowu miły pobyt na probostwie św. Krzyża wśród kleru opolskiego.

Pobyt Ks. Prymasa u nas nigdy nie ciążył. Umiał pogodzić dostojność z wielką ludzkością i dostojować się do wszystkich zewnętrznych warunków. Po naszych ziemiach zachodnich stapał, obracał się i orientował z taką pewnością, jakoby tu już był od dawna. Nie dawał się niczemu, przewidywał sytuacje, rozstrzygał sprawy wielkiej wagi i konsekwencji historycznych w sposób łatwy, prosty i dla wszystkich zrozumiały.

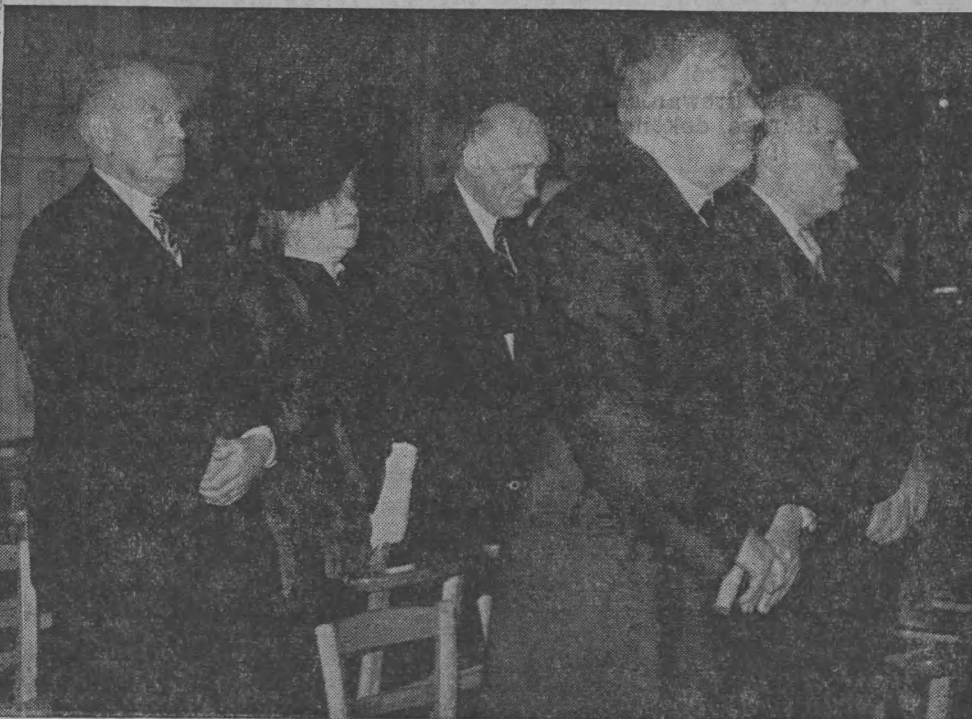
Obecnie już na Opolszczyznę zajeżdżać nie będzie ani do Opoli ani na Górę św. Anny, ani do okręgu przemysłowego! Obraca się gdzieś w świecie „gór wiekui-stych” — którego pragnienie było na dnie jego duszy przez całe życie i stworzyło w nim serce niespokojne, a przez nie parło do wielkich dzieł — magna Dei! Żywot jego — to długie pasmo o-wych magna Dei, zdziałanych przez łaskę przy pomocy jego ciała jako narzędzia, ale też przy współdziałaniu jego silnej woli i jego niesłychanych zdolności umysłowych.

Wielkie i niespokojne serce ś. p. Augusta Kardynała i Prymasa spoczęło w Bogu! Utraciliśmy prawdziwego ojca ziemskiego, wszak on to powołał nas do życia, jako nową, somodzielną jednostkę kościelną, działającą w imieniu Ojca Świętego.

Ale zyskaliśmy przyjaciela i orędownika u tronu Bożego! Bolesć doczesna jest wielka, lecz korzyść z tej zamiany dla nas może być większa, aniżeli strata, którą ponosimy. Od nas to zależy! Będziemy się łączyć z nim w świętych obcowaniu — w modlitwach za niego, za nas i za nasze sprawy.

Tę garść wspomnień składamy w imieniu Śląska Opolskiego razem z licznymi ofiarami Mszy św., razem z Komunią świętą tysięcy wiernych zamiast wieńca w krypciel ruin katedry św. Jana w Warszawie, gdzie spoczywają zwłoki naszego wielkiego Ojca i Przyjaciela!

WIARA A ŻYCIE



Pewna liczba delegatów Organizacji Narodów Zjednoczonych skupiła się przed obradami na modlitwie w cieniu historycznej katedry Notre-Dame. Niestety — w toku posiedzeń dyplomaci zapomnieli o Bogu, Imię Jego wymazano nawet z nowej deklaracji praw człowieka, która urodziła się w paryskim Palais de Chaillot. Nie dzwio tedy, że kyonikarz, który zajmę się kiedyś tą — trzecią z kolei — sesją O.N.Z., będzie do niej mógł odnieść słowa Pisma świętego: „Jeśli Pan domu nie zbuduje, próżno pracują ci, co go budują”.

Zdjęcie nasze przedstawia delegatów ONZ, zgromadzonych 25 września br. na nabożeństwie w katedrze Notre-Dame w Paryżu.

Złamany krzyż

Tuż za wojskiem niemieckim wkroczyło do Katowic Gestapo. Przychodzą do właścicieli pewnego domu i żądają mieszkania. Wprowadza ich na drugie piętro i wskazuje wolny pokój. Mieszkanie podoba się kierownikowi Gestapo, lecz razi go krzyż, wiszący na ścianie. Mówi więc do pani: mieszkanie zajmuje, lecz ten — wskazał na krzyż — musi ze ściany zniknąć.

Pani domu oponuje.
— To przecież pamiątka po rodzicach. Nie mogę się zgodzić na jego usunięcie. Jeżeli się panu nie podoba proszę poszukać innego mieszkania.

Kierownik odchodzi. Jednak po paru godzinach wraca. Zgadza się, by krzyż został i zajmuje mieszkanie.

Następnego dnia, koło dziesiątej godziny, zjawiają się urzędnicy Gestapo i pytają:

— Co się stało z naszym kierownikiem?
— Dotychczas nie wstał — odpowiada gospodyni.

Pukają — nikt się nie odzywa. Włóczniej Zadnej odpowiedzi. Wreszcie przemocą otwierają drzwi. Wchodzą i widzą: Trup kierownika siedzi na łóżku, a w rękach trzyma... złamany krzyż.

Sąd Boży

W Belgii zdarzyła się z wiosną 1936 roku rzecz, w której przebiegu nie można nie widzieć palca Bożego. W kraju tym panuje zupełna wolność prasy i teatrów. Przez kilka tygodni był w kinach wyświetlany film bluźnierczy, obrażający Najświętszą Pannę Marię, kapłanów i zakonników.

Katolicy protestowali głośno, lecz bezskutecznie. Po kościołach odbywały się nabożeństwa przebiegające. W Wielki Czwartek film był przedstawiany w kinie Odeon w Antwerpii. Sam autor pojawił się w sali i wygłosił przemówienie o swoim dziele. Gdy słyszeli jego bluźniercze słowa, słuchaczom przypomniała się zdrada Judasza, która miała miejsce w tej samej nocy. Wrażenie było straszne i niesamowite. Zbrodnia Judasza była ponowiona, a niebawem miała się również powtórzyć jego kara.

Tej samej nocy o godzinie trzeciej zastrelili się autor filmu, podpalwszy poprzednio kino Odeon. Straż pożarna bez skutku pracowała nad gaszeniem ognia. Pozostała tylko kupa gruzów po wspaniałym pałacu teatralnym. Aktorka głównej roli, która wraz z autorem była na wyświetlaniu bluźnierczego filmu, zginęła w płomieniach. Znalezione tylko resztki zwęglonego ciała...

Powrót do wiary

W Wiedniu ukazała się niedawno ciekawa książka p.t.: „Die Situation” (Sytuacja religijna). Autor jej, Michał Pfliegler, profesor uniwersytetu wiedeńskiego, wykazuje że skończyła się już epoka, którą zwykliśmy nazywać „czasami nowożytnymi”, a zaczęła się nowa, całkowicie różna od poprzedniej. Gdy 3 okresy minionej epoki znaczyły się kolejno: odstępstwem od Kościoła katolickiego (1517 — 1648), odstępstwem od chrześcijaństwa (1648 — 1789), a wreszcie odstępstwem od Boga, to dziś świat wszedł na drogę, prowadzącą do Boga i to logiką własnej myśli.

Autor stwierdza, że cechą charakterystyczną wieku obecnego jest zwątpienie w podstawowe pewniki, na których się opierała epoka poprzednia. Ludzie stracili zaufanie do rozumu ludzkiego jako poręczyciela wolności, dobrobytu i postępu. Po przeżyciu dwu wojen światowych, zamiast wiary w postępek ludzki, zrodziła się w sercach wiara w zdolność człowieka do całkowitego samozniszczenia. Stwarza to podatny klimat na wiarę, gdyż człowiek, zwątpiwszy w siebie, szuka ratunku u Boga.

Również w nauce nastąpił przewrót. Nauka 19-ego w. skompromitowała się z powodu swej naiwnej śmiałości ograniczenia horyzontu świata do stołu laboratoryjnego. Dziś antagonizm między religią a wiedzą, głoszony przez przedstawicieli mechanistycznego poglądu na świat, zniknął zupełnie. Ostatnie wyniki nauki, zwłaszcza fizyki i biologii, wskazują wyraźnie na most, prowadzący do ducha. Pfliegler cytuje mnóstwo dzieł czołowych przedstawicieli nauki dzisiejszej, których wyniki dadzą się streścić w słowach znakomitego fizyka Max Plancka: „gdziekolwiek i jakkolwiek daleko spojrzysz, nigdzie nie ma sprzeczności między religią i nauką; istnieje natomiast między nimi zupełna zgodność w najważniejszych punktach. Religia i wiedza nie wykluczają się wzajemnie, jak to niektórzy jeszcze sądzą, lecz w rzeczywistości uzupełniają się nawzajem i potrzebują”.

Wysiłki, aby utrzymać wskazówki zegara na miejscu, gdzie stały krótko 100 lat temu — na materializmie, są próżne, bo czasu nie da się zatrzymać.

Prof. Pfliegler kończy dzieło napomnieniem, by świat powrócił do Boga: „Nadeszła godzina, w której silniej, niż kiedykolwiek, czujemy, że Bóg patrzy na nas i czeka. Mamy odpowiedzieć za nasze życie w tej godzinie. Odpowiedzialność jest wielka, bo może jest to jedna i jedyna godzina”.

FRANCJA.

NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA
CHRZEŚCIJAŃSKIEGO
ZŁOŻYLI
W BIURZE PARAFIALNYM
POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ
w PARYŻU:

	franków:
1. P. Borowiec Katarzyna	200
2. P. Szwancar Franciszek	400
3. P. Łopiński	100
4. P. Abramczyk Amelia	250
5. P. Łojko Franciszka	100
6. P., Jedruszewski Stanisław	4.000
7. P. Szczygielska Stanisława	100
8. P. Kołaczewska Aniela	100
9. P. Rymkiewicz Aniela	1.000
10. P. Juchniewicz Anastazja	400
11. P. Żarkowska	100
12. P. Zielińska Zofia	250
13. P. Szczygieł Katarzyna	400
14. P. Jurewicz Stefania	250
15. P. Borucka Stanisława	250
16. P. de Boisgontier Wanda	500
17. P. Tarkowski Edmund	250
18. P. Sumara Barbara	300
19. P. Płoszaj Antonina	250
20. P. Grzywacz Michał	250
21. P. Wargutówna Maria	400
22. P. Deboudy Irena	200
23. P. Dododa Adam	300
24. P. P. Kałuska Ludwika	100
25. P. Kościółek Helena	250
26. P. Włodarska Bronisława	250
27. P. Włodarska Teresa	250
28. P. Piotrowska Katarzyna	500
29. P. Piotrowska Maria	500
30. P. Wdowczyński Feliks	300
31. P. Osieczkowska Helena	250
32. P. Człkówna Agnieszka	300
33. P. Kaczmarek Franciszek	1.000
34. P. Jankowska Maria	500
35. P. P. Żuławscy	500
36. P. Ilko Wiktoria	200
37. N.N.	300
38. P. Tschudi Ellinor	500
39. P. Chrobak Katarzyna	500
40. P. Kazik R.	200

RAZEM FR. ... 16.750

* POLSKIE PRYMICJE

CLERMONT - FERRAND. — W niedzielę, dnia 19. b. m., o godz. 9-tej w kościele św. Józefa (przy dworcu), odprawi swą pierwszą Mszę św. jeden z naszych rodaków: Ks. Stanisław WALKOWIAK. Po Mszy św. kazanie w języku polskim, a w sobotę przedtem, popołudniu, od godz. 4-tej, okazja do spowiedzi św. w tymże kościele św. Józefa.

Ks. W. Knapik, dziekan.

* NABOŻENSTWA POLSKIE I SPOWIEDZ ADWENTOWA

Ste MARIE aux CHENES: Poniedziałek 20. XII. Godz. 16 — Spowiedź św. Wtorek: 21 bm. 6,30 — spowiedź. — Godz. 7,30 — Msza św. Spowiedź po Mszy św.

ST. PRIVAT-la-M.: Wtorek 21 bm., Godz. 16. Spowiedź św. Środa 22. bm. — Msza św. 7.45. Przed i po Mszy św. spowiedź.

TERNEL: Środa — 21 bm. Godz. 9.30 — Spowiedź św.

MAIZIERES-les-METZ: Środa: Godz. 15: Spowiedź św.

HAGONDANGE - CITE: Środa — 22. bm.: Godz. 16.30 — Spowiedź św. Czwartek 23 bm. Godz. 7.30 — Msza św. Przed i po Mszy św. — spowiedź.

MONDELANGE: Czwartek 23 bm. Godz. 11 — spowiedź św.

AMNEVILLE: Czwartek 23 bm. godz. 11 — Spowiedź św.

TALANGE: Czwartek 23 bm. Godz. 14. — Spowiedź św.

CLOUANGE - ROMBAS i VITRY: Czwartek 23 bm. Godz. 16 — spowiedź św. do godz. 21.

W piątek dnia 24. bm. o godz. 7.45 — Msza św. Przed Mszą św. od godz. 6.30 i po Mszy św. — spowiedź św.

PIERREVILLERS: Piątek 24 bm. o godz. 10 — Spowiedź św.

METZ — św. Segolena: Piątek 24 bm. o godz. 16 — Spowiedź św. do godz. 19.

BOŻE NARODZENIE: Pasterka, o godz. 1.30 — Metz — św. Segolena. Hagondange — Godz. 10 — Msza św. Clouange — Godz. 12 — Msza św.

ŚW. SZCZEPANA: St. Privat: godz. 9 — Msza św. — Ternel: Godz 10.15. Msza św. — Ste Marie aux Chenes: Godz. 11.30 — Msza św.

Powyzszy program podaje do wiadomości Wszystkim Rodakom i serdecznie zapraszam do odprawienia spowiedzi adwentowej, jak i do udziału w nabożeństwach polskich.

Wasz duszpasterz
Ks. MIEDZINSKI Wiktor

*

W ŚWIĄTECZNYM NUMERZE „POLSKI WIERNEJ” znajdziemy m. in. prace:

Wojciecha BAKA, Wandy BEREZOWSKIEJ, Adriana CHALIŃSKIEGO, Marii KASTERKIEJ, Tadeusza NOWAKOWSKIEGO, Witolda NOWOSADA, Czesława PASZKOWSKIEGO, Mieczysława ROSTAŃSKIEGO, i Stanisława ZADROŻNEGO.



Z życia kolonii

Drodzy Czytelnicy!

Stając na progu 5-go roku istnienia naszego pisma, smutną się podzielić z Wami chcemy nowiną. Z dniem 1-go stycznia zmuszeni będziemy podnieść cenę tygodnika. Wzrastające nieustannie koszty drukarskie nie pozwolą nam dalej trzymać się dotychczasowej kalkulacji. **Pojedynczy egzemplarz „POLSKI WIERNEJ” kosztować będzie więc 15 franków, czyli tyle, ile każde inne niezależne czasopismo polskie na obczyźnie, mniej jednak, niż równorzędne periodyki francuskie**

**Prenumerata roczna we Francji wynosić będzie od 1-go stycznia 1949 roku ... 700 franków.
półroczna ... 360 franków.
kwartalna ... 180 franków.**

Podając nowy wykaz cen do wiadomości Drogich Czytelników, prosimy o jaknajszybsze wyrównanie zaległości i opłacenie abonamentu na przyszłość. Jednocześnie odwołujemy się do rozumiejących nas przyjacielskich serc, przypominając, że każda dodatkowa ofiara na FUNDUSZ PRASOWY, pozwoli nam spokojnie przebrnąć przez dzisiejsze, cięższe, niż kiedykolwiek, dla wolnej i katolickiej prasy, czasy.

Podwyższona cena abonamentu nie uszczupli napewno liczby Czytelników. Z tą wiarą dobijemy do końca 4-go roku naszego istnienia i rozpoczniemy swoje pięciolecie.

Wydawnictwo „POLSKA WIERNA”.

NABOŻENSTWA POLSKIE w Dep. YONNE

19. XII. w Laroche - Migennes o godzinie 10-tej.

20. XII. w Auxerre o godz. 10-tej.

23. XII. w Villeneuve l'Arch., o godzinie 10-tej.

23. XII. w St Maurice aux R. H. o go-

Biskup wobec rozterki swojego ludu

(Dokończenie ze str. 1)

dziną dusz, które w Chrystusie stanowią tajemniczą jedność. Niedola diecezji nie jest tylko przed biskupem: ona jest w nim! Biskup z powołania jest tym, który skupia w swoim sercu całą niedolę swojego ludu...

Czyż to wystarcza? Oczywiście, nie! Nie dość współczuć. Święty Paweł nie poprzestał na „trosce o wszystkie kościoły”, nie tylko powiedział: „Któż choruje, żebym i ja nie chorował?” Jego serce gorejące zapragnęło więcej: „Dla wszystkich stałem się wszystkim, abym wszystkich zbawił!” Zbawić ich wszystkich: oto odpowiedź biskupa na Waszą rozterkę...

Biskup jest wysłannikiem Chrystusowym. Jako następca apostołów, winien być drugim Chrystusem. Tak, jak Mistrz i Dwunastu, jest kapłanem, głową, nauczycielem...

...Biskup nie jest cesarzem. Zarówno dziś, jak i wczoraj właściwą mu misją jest rodzić dusze dla Królestwa Bożego. I właśnie w tym jest ojcem. W pierwszym rzędzie i szczególnie jest ojcem dla nieba.

Nie znaczy to jednak, jakoby nie był, również, ojcem dla spraw doczesnych. Ze wszystkich sił biskup musi zwalczać nędzę, niewiedzę... Choć zostawia cesarzom kompetencję cesarów, nieraz winien im przypominać niedolę biedoty i obowiązki, jakie ona nakłada na rządzących. Wy wiecie, że

nie przestaniemy nigdy przypominać tym, którzy są u władzy, ich misji i odpowiedzialności. W czas i nie wczas będziemy zabierać głos w obronie pokrzywdzonych...

Tak, biskup jest nie tylko szafarzem życia wiecznego: także na ziemi, w samym miąższu spraw doczesnych, jest i będzie, do końca czasów, ojcem na tym świecie, ojcem swojego ludu...

Ostatnim moim słowem jest apel do jedności: postanówcie być jednym wraz z Waszym biskupem. Tak, jak zaleca święty Ignacy z Antiochii: „Gdzie biskup, tam winien być lud”. Jeżeli chcecie, żeby Wasz biskup był karczownikiem Waszych dróg, Waszym kierownikiem, widzącym dalej i jaśniej niż wy, nauczycielem, dającym Wam prawdę w imię Chrystusowe, kapłanem, skupiającym wszystkie Wasze dusze i wszystkie Wasze intencje w modlitwie i ofierze Mszy świętej; jeśli chcecie, żeby Wasz biskup był Wam ojcem, bądźcież mu i Wy synami. Nie sądzcie Kościoła od zewnątrz, ale od wewnątrz. Nie patrzcie na swoją diecezję, jak cudzoziemcy, lecz żyjcie z nią ciałem i duszą i całym Waszym jestestwem. Tylko wtedy i pod tym warunkiem osiągniecie jedność. Na to, żeby Kościół Paryski stanowiąc jedną duszę i jedno ciało, służył sobie, że będziecie mu zawsze lub stanicie się mu żywymi członkami”.

- dzinie 15-tej.
24. XII w Sens o godzinie 9-tej. — Pasterka o 24-tej. — Spowiedź od 22.
25. XII. w Sens. — Spowiedź od 9-tej. Suma o 11-tej. — Nieszpory o godzinie 15-tej. — Jasełka o godz. 16-tej.
26. XII w Dijon. — Spowiedź od 9-tej. Suma z kazaniem o 11-tej. — Nieszpory o godz. 15-tej. — Po nieszporach — Jasełka.

*

NOWY ZARZĄD OPIEKI RODZICIELSKIEJ

ARGENTEUIL. — Dnia 28 XI 1948, odbyło się Walne zebranie opiekunów szkółki Polskiej, 17, rue de Ouches w Argenteuil, na którym dokonano wyboru nowego zarządu na rok 1949 — Opieki Rodzicielskiej w następującym składzie:

Prezes — Wojas Franciszek, rue de Louis Blanc, 21. Sekretarz — Marzec Franciszek, 16, rue Boucher Roy, Argenteuil (S. et O.). Skarbnik — Wasik Czesław. Zastępcy: — prezesa — Piątkowski, sekretarza — Zabkiewicz, skarbnika — Sankowski. Komisja Rewizyjna: Przewodniczący — Kasprzyci Stefan, Pawełek Władysław i Ostapowicz Antoni.

Wszelką korespondencję uprasza się kierować na ręce Sekretarza lub Prezesa.

Za Zarząd:

MARZEC, sekretarz. WOJAS, prezes

*

SEKCGJA POLSKA RADIA FRANCUSKIEGO DZIECIOM

W niedzielę, dnia 21 grudnia, o godzinie 16.30 współpracownicy sekcji polskiej Radia Francuskiego obdarzą dzieci z Zakładu św. Kazimierza upominkami gwiazdkowymi, zakupionymi z własnych ofiar i za pieniądze, zebrane przez słuchaczy audycji. W programie — specjalne występy artystów polskich i francuskich.

Na uroczystość, która odbędzie się w gmachu radia przy 11, rue Francois 1-er (metro: Alma - Marceau lub Franklin Roosevelt) zapraszają serdecznie

Organizatorzy.

Fragmenty uroczystości zostaną nadane przez radio w audycji wtorkowej, dnia 23-go grudnia, o godz. 18.15.

HOLANDIA.

ŚWIĘTO GÓRNIKA

KERKRADE. — W dniu 4-go grudnia młodzi polscy górnicy obchodzili uroczystość już drugie na terenie Holandii, święto patronki św. Barbary. W internacie „Beerenbosch” holenderski ks. Rektor odprawił o godz. 10-tej uroczystą MSZĘ Św. w kaplicy, zakończoną hymnem „Boże, coś Polskę”. W godzinach popołudniowych rozegrany został mecz piłki nożnej pomiędzy drużynami polską z „Beerenbosch”, a silną drużyną holenderską kopalni „Domanië” z Kerkrade, zakończony wynikiem 4 : 3. Niepogoda i błoto na boisku spowodowały przegrana, pomimo wysiłku i dobrej gry naszych graczy.

Wieczorem, polski zespół teatralny z Bredy i Eindhoven „Znicz”, doskonale odegrał rewię pl. t. „Cztery Żywioly”, dając nam w trzygodzinnym programie humor, śpiew, muzykę i tańce. Kierownikiem artystycznym był znany już na terenie Holandii, p. W. Rzemieniecki.

Korzystając ze sposobności, w tym miejscu chcę wyrazić w imieniu własnym i kolegów z „Beerenbosch” serdeczne podziękowanie zespołowi teatralnemu „Znicz”, oraz złożyć życzenia „Szczęść Boże” w dalszej pracy, tak pozytywnej dla społeczeństwa polskiego na obczyźnie.

Konat I.

POSZUKIWANIA.

SZEWczyk Tadeusz, z parafii Ostrów (pow. Przeworsk), który wyjechał 17 lat temu do Francji, jest poszukiwany przez Jana Borca z Mikulic, poczta Kańczuga, pow. Przeworsk (Polska).

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

WP. Staško Ludwik, Arlempdes (Haute Loire). — Podajemy adres dusz pasterza polskiego: Ks. Fr. Czerniawski, 300, Av. J. Jaures, Lyon VII — (Rhone).

Wiel. Siostra Stanisława, La Seyne. — List Wielebnej Siostry przekazałmsy Rektoratowi P. M. K.

WIECH

WSZYSTKO PRZEZ HERODA

Wielka jest potęga tradycji. Odwieczny obrzęd „rybki” gromadzi przy biesiadnych stolikach wszystkie stany. Siedzą przy nich młodzieńcy, którym zaledwie puch pokrył wargi, siedzą starcy sterani życiem. Każdy pije ostro i zakasza często prząsnym chlebem, śledziem w śmietanie, grzybkiem w cieście, karpim na szaro, czy smażonym karaskiem, byle z postem, byle godnie, byle tradycyjnie.

Ale niewiele tylko zastanawia się, dlaczego tak się dzieje, skąd dziwny ten zwyczaj bierze początek.

Ze tkwi on w pomroce dziejów, że sięga lat niemal dwu tysięcy wstecz, dowiadujemy się z przytoczonej poniżej rozmowy, wysłuchanej przypadkowo w znanej powszechnie restauracji na Kercelaku.

— Feluś, duszę się! Ośc mnie w gardle stanęła!

— No, to opychaj razowy chleb, opychaj na potęgę... No co, lepiej ci? — Lecepiej, ale jeszcze stoi.

— Z razowcem przejdzie... Przez Heroda tak cierpisz, Teoś!

— Dlaczego, Feluś, przez Heroda?

— Jakto, nie wiesz? Starożytnego testamentu nie znasz, o starozakonem królu Herodzie nie słyszałeś?

— Słyszec słyszałem, ale dlaczego przez niego?

— Bo kawał cholery z niego był i dzieci w szkolnym wieku wyróżniał. Długoletnie rzecz się tak miała. Ten ów Heród, uważasz, dobrze sobie żył z królewskiej pensji, nic nie robił, po całych dniach w łóżku leżał, koszerne dania wtrajał, macą zagryzał, rodzynkowym winem popijał, a na każdego pierwszego forsa mu szła.

Ale nie dosyć na tem jeszcze kolekturę loteryjne sobie założył i kto przegrał, to przegrał a on zawsze swoje procenta brał. No to wiadomo, że trzymał się tej posady rękami i nogami. Az tu co się robi! Jednego dnia się dowiaduje, że nowy król się narodził.

W taki sposób, myśli sobie beduin w rude brodzie drapanym, trza się ratować, no i wszystkie dzieci kazał zinnem trupem położyć.

— No i nie zamkni go za to do marmra? Dziwne czasy to byli. Jak u nas na Ogrodowej węglarz babę na wadze oszukat, 3 miesiące dostał.

— Wiadomo, teraz co inszego, ale wtedy ani policji, ani sadu jak się należy nie było. W każdym razie i tak na dobre mu to nie wyszło. Diabeł za niem zaczął chodzić i co raz ogonem po mordzie walił, a na końcu śmierć mu łeb kosą ścięła razem z koroną.

I na te pamiętkę my dzisiaj szczupaki po żydowsku konsumujemy.

— No to faktycznie przez niego ja jestem zmuszony razowy koks teraz opychać?

.. Tak jest. Ale nie przejmuj się. Cały naród się męczy. Zobacz, co się dzisiaj wyprawia na mieście

Każden lata jak wariat. Do rezury przygolić się i ostrzyć musisz bracie za ogonkiem, jak do chorej Ubezpieczalni stoic. To samo, ma się rozumieć, przed łaźnią.

Mój teść, jako człowiek religijny, zawsze w wile parowe kąpiel bierze. To w zeszłym roku taki był tłok, że go na gorące rure pchnęli i tak się poparzył, że musiał potem przy kolacji pod choinką stoic, bo usiaść ani rusz nie mógł. I przez kogo wszystko?

— Przez pudła Heroda!

— Wiadomo. Nalej, Feluś!

— Także samo szwagier mój, Alojzy Pokrzywka z Jabłonnym, przyjechał do Warszawy za sprawunkami. Siostra wypisała mu na kartce wszystko, co ma kupic. Było tego ze dwadzieścia gatunków. I gorzkie migdały i anioł na choinkie, i mak do kłusek, i zimny ogień, i firanki miał z pralni wykupic. Trzeba trafia, że kartkę zgubił. Co się ten chłopina namartwił, to ci mówię przykro było na niego patrzyć.

Do siódmej wieczór ześmy tu przy tem stoliku siedzieli, a on sobie krugem przypominał, a to jeszcze to, a to jeszcze sio.

Zaniem wszystko kupiliśmy, szwagier o mały figiel na ostatnią kolejkę się nie spóźnił. Odprowadziłem go, ma się rozumieć na stację. A ten w ostatniej chwili krzyczy:

— Wamili zapomniatem! — uważasz skacze mnie prosto ze stopnia na odcisk. Ciemno mnie w oczach się zrobiło. Wili wili, rodzina rodzina, a odcisk odciskiem. Nie mogłem z tego bólu wyrzycić, a wytrzymałem szwagra w szcękę. Od tej pory się nie znamy. I nawet opatkiem się z niem będę miał szczęścia w tem roku przełamać...

— Nie placz, Teoś!

— A wszystko przez Heroda, drania!

— Ale to jeszcze nic. Najważniejsze, że naród się rozpija. A ty wiesz, jakie ankoł robi spustoszenie w anatomii ludzkiego ciała?

Powiadam ci, że widziałem człowieka, co miał z przepicia dziurę w głowie.

— Teoś, nie zalewaj!

.. Niech ja skonam, niech ja skonam o wiele nie widziałem. A było to tak. Uważasz, wracał jeden osobnik w trzecie święto rano do domu, urzędujący w drobne kaszkie. Zdawało mu się, że jest u kogoś w gościach i że mu serdeczne życzenia składa, a faktycznie na ulicy przebywał i śmietnik magistracki w objęciach trzymał. Rano przyjechali ciecie, śmietnik zabrali do wypróżnienia, a dany osobnik się przewrócił i wyróżnął łbem o tretuar.

To się pytam, czy mógł mieć dziurę w głowie?

— Mógł.

— I z czego?

— Z przepicia.

— A przez kogo?

— Przez Heroda w koronę szarpanego!

W poszukiwaniu człowieka

(Dokończenie ze strony 1-szej)
SZUKANIE CZŁOWEKA

Były ongiś herezje, które godziły w Boga. Dziś godzą w majestat duszy ludzkiej, stworzonej na obraz i podobieństwo Boże, matyry ludzkiej, którą łaska wyprzezcacza. Człowiek dzisiejszy tak mało jest człowiekiem, że nie ma w nim miejsca dla Boga. Zdradził nie tylko Boga: zdradził siebie. I zgubił nie tylko Boga: zgubił siebie.

Pewien mędrzec grecki, Diogenes, chędził z kagankiem w biały dzień, jakby czegoś szukał. Gdy go zapytano: „Czego szukasz?” — odpowiedział: „Człowieka”. Dziwili się uczniowie: „Czyż nie widzisz, że otaczają cię rzesze?” — Tak, odpowiedział mędrzec, lecz człowiek wśród nich jest rzadkością i znacząco białą gałką dzień, w którym takiego znajde!”

Biedny byłby Diogenes, gdyby dzisiaj żył! Jakże rzadkim, nader rzadkim okazem jest dzisiaj człowiek. Taki, który chce i umie myśleć; taki, który chce i umie chcieć. Taki, w którym funkcjonuje „żołądek umysłowy”, przyswajając prawdę, eliminując błąd. Taki, który nie boi się być sam ze sobą, i umie zejść w głąb siebie, do sanctissimum duszy, kędy mieszka Bóg.

Chłopski rozum, zdrowy rozsądek: gdy po wielu latach zacząłem studiować filozofię jednego z największych myślicieli, św. Tomasza z Akwinu, przekonałem się, że opiera się ona na twardym zrebie tego światła przyrodzonego, które mój dziadek w przyjacielu wójcie tak bardzo cenił. Wyniosła katedra dlatego tak śmiało ku niebu się zrywa iglicami wież, że głęboko w ziemię wrósł jej fundament. Na to, żeby być filozofem, trzeba najpierw umieć myśleć, a jest to dziś nawet wśród zawodowych filozofów bardzo rzadka rzecz.

ŚWIATŁO PRAWDY

Jaka jest miara rozpoznawcza zdrowego rozsądku czy, jeśli kto woli, chłopskiego rozumu? Poszanowanie wobec rzeczywistości, wo-

bec tego, co jest. Zdrowy rozsądek widzi człowieka takim, jakim jest, a nie takim, jakiego sobie roi. Rozumując opiera się na normach przedmiotowych, nie na podmiotowych przypuszczeniach, czy doktrynerskich utopiach. Jeżeli mu ktoś powie: „człowiek jest tylko kółkiem w maszynie społecznej i określa się jako czynnik produkcji” — odparowuje wręcz: „naturalnie człowiek nie mieści się w tej definicji i dlatego jest ona fałszywa”. Na zarzut: „religia jest niepotrzebna w nauce o moralności” odpowiada: „przyjrzyjcie się, jak wygląda w praktyce moralność bez religii”. Takich przykładów moglibyśmy przytoczyć bez liku i każdy czytelnik z głową na karku odrzuca na nie trafił. Byłoby tylko zawsze umiał zastosować kryterium: „Tak mówią. Tak piszą. Tak myślą. Zobaczmyż teraz, czy tak jest”.

Czyż znaczy to, że mamy na sobie tylko polegać i odnosić się krytycznie do wszystkich autorytetów? Uchowaj, Boże! Ale rozum nasz, zdrowy rozum, jest zbyt dostojny, by ktokolwiek na ziemi miał prawo chwycić go w bezmyślny jasyr. Jeśli Bogu się poddaje, aktem wolnej woli, to dlatego, że wie, iż Bóg jest Prawdą i mylić nie może. Co więcej, wie, że, poddając się Bogu, nie tylko na tym nic nie traci, ale wzbogaca się światłem wiary. Gdyż wiara to nie absurd, lecz wspaniały awans rozumu, który już tutaj w mroku rozeznaje, co kiedyś w olśnieniu wiekiustym światłem oglądać będzie. I umiejętność świętych, o której tak często prawi nam Kościół, to nic innego, jak zdrowy rozsądek, rozkwitły łaską.

Pan Bóg tak bardzo „ku sobie” nas stworzył — „fecisti nos ad te” — jak wola Święty Augustyn — że bez Niego nie możemy się zdobyć nawet na to, żeby być naprawdę ludźmi. Kryzys, jaki przeżywa człowiek współczesny, jest następstwem kryzysu religijnego. Człowiek bez Boga, to człowiek, który zdradził człowieka.

Krzysztof ŚLEBODA.

ZA DZIAŁ OGŁOSZEN REDAKCJA NIE ODPOWIADA!

W dniu 20-go grudnia o godzinie 9.30 odbędzie się w Kościele Polskim w Paryżu nabożeństwo żałobne za duszę

ś. † p.

Emanuela FREYDA

Ministra Pełnomocnego R.P., b. Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej. KOLEDZY

BEZPŁATNIE

wysyłamy na każde żądanie, najnowszy katalog, zawierający ok. 2.000

różnych polskich książek — powieści, książek technicznych, rolniczych, religijnych, medycznych, poezji i t. d.

Piszcie jeszcze dzisiaj do:

„Libella”

SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ 12, rue St Louis en L' Ile, Paris 4.

PRZYJME

jakąkolwiek pracę biurową, korektę francuskiego, zajmę się dziećmi. Zgłoszenia proszę kierować do Administracji „Polski Wiernej” pod „Krystyna”.

BIURO PODRÓŻY

„POL”

Kierownik: LACH WI. 20, rue du Priez — LILLE (Nord) (obok dworca kolejowego) Załatwia wszelkie sprawy podróży. Specjalne warunki dla wyjeżdżających na urlop do Polski. Zapewnić wiza francuskiej „aller-retour”. Przyjmuje sprawy: — Naturalizacje, tłumaczenia, pisanie próśb i listów, poszukiwania rodzin i znajomych, przesyłka paczek do wszystkich krajów. — Pośrednictwo w kupnie i sprzedaży, oraz zamiany majątków i innych nieruchomości w Polsce i Francji.

JEDYNA INSTYTUCJA uprawniona do dokonywania przekazów do Polski i sprzedaży złotych we Francji jest

BANK P. K. O.

ODDZIAŁ W PARYŻU

23, rue Teitbout — PARIS (X)

AGENCJA W LENS

1 Av. de Varsovie — LENS (P. de C.)

Przekazy zwykłe i ekspresowe. — Repatrianci korzystają ze specjalnych przywilejów. — Szczegóły we informacjach na żądanie.

Święta nadchodzą, pomyśl o bliskich w Kraju.

wyślij paczkę

Prospekty i cenniki na żądanie za przesłaniem znaczka pocztowego 10 franków. Autoryzowane

Biuro Paczek dla Polski 16, rue Vezelay — Paris VIII, Tel.: LAB 88 90.

Gérant: L. CHARPENTIER No d'Authorisation 1322 IMPRIMERIE RICHARD — PARIS 24, rue Stephenson, 24

CUKIERKI POLSKIE

E. WEDEL

z Warszawy
cista-świąteczne

STRUCLE — BABKI — PĄCZKI

w cukierni

„LES DOUCEURS DE MON PAYS”

20, rue Vignon, PARIS (9)

(Madeleine)

KANCELARIA ADWOKACKA

pod kierownictwem Doktora Praw

S. OLSNICKI

Tłumacz Przysięgły przy Sądach franc.

106, rue Jouffroy — PARIS XVII

Metro: WAGRAM, tel.: Wagram 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów,

naturalizacji, sprowadzania rodzin itp.

— Pełnomocnictwa. Wszelkie sprawy

sądowe we Francji i w Polsce.

Redakcja i Administracja „POLSKI WIERNEJ”

FRANCJA. — 263-bis, rue Saint-Honoré, PARIS I. — Tel.: OPEra 37 69.

Cc. p. „Polska Wierna” Paris 4955 03. | Prenumerata kwartalna, Fr. 125

Red. Naczelny Ks. Florian Kaszubowski. | Cena pojedynczego numeru, Fr. ... 10

Oddziały:

w BELGII:

Bruxelles — 126, rue Meyerbeer, F. Gałazka. — Cc. p. Bruxelles - Uccle 3908 68 — Prenumerata kwartalna Fr. belg. ... 35

w LUKSEMBURGU:

Luxembourg. — 16, rue de l'Eau, W. Lachowicz (R. S. F. P.)

Prenumerata kwartalna Fr. 35

Cena pojedynczego numeru Fr. 3

w ANGLII:

London. — N. 1 Devonian Road 2. — Polska Misja Katolicka.

Cena pojedynczego egzemplarza w Anglii D. 6